Nr 157. Kraków 13 Lipca — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Anwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 12 lipca.

Jak dalece głos Francyi niezbędnym jest w harmonii europejskiej, o czem pisaliśmy w chwili największego jej przygnębienia, jak dalece, mówiąc po prostu, Europa bez Francyi obejść się nie może, dowodem tego bardzo wymownym zajęcie powszechne wywołane wyborami 2go lipca. Zajmowano się niemi, oczekiwano ich rezultatu z natężeniem nierównie większem, niżeli innych wypadków może ważniejszych, jak np. przeniesienie stolicy Włoch do Rzymu, pozwolenie flocie rosyjskiej przepływu przez Dardanelle. Prowizoryum, w jakiem Francya obecnie zostawać musi, trzyma niejako w zawieszeniu politykę europejską. Dodać wypada mimochodem, że inne mocarstwa w prowizorycznem po części są położeniu, hamującem ich politykę w czynnym rozwoju. Niemcy się urządzają, Austrya wewnętrzną organizacyą zajęta, Anglia przeistacza się społecznie, Rosya nawet nie jest do działania gotową. Prowizoryum więc jest poniekąd cechą sytuacyi, i wybornie wakacyom dyplomatycznym o tej porze odpowiada.

Wypadek wyborów we Francyi nadał temu prowizorycznemu położeniu pewniejszą podstawę, wzmacniając rządy Thiersa. Spodziewać się należy, że wybory, zwłaszcza paryskie, przyczynią się do sprowadzenia Zgromadzenia narodowego wraz z rządem do Paryża. Uważaliśmy bowiem, że przeniesienie siedliska władzy do Wersalu, na co tylko z konieczności, jak wiadomo, Thiers przystawał, nie mogąc przeprzeć niechęci większości bordegalskiej Zgromadzenia, było błędem, który bardzo smutne miał następstwa. Kto wie, czy energicznem, natychmiast po ustąpieniu wojsk pruskich, zajęciem przez narodową władzę Paryża nie byłaby Francya uniknęła wojny domowej? Wiadoma to rzecz, że obawa przez władzę okazana, zawsze ośmiela spiskowców. Lecz dajmy pokój, łatwe rozumowania po spełnionym fakcie.

To jednak zdaje się niezaprzeczonem, że aby unormować rozbite stosunki francuskie, wejść trzeba koniecznie na drogę naturą rzeczy wskazaną. Paryż jest naturalną stolicą Francyi skoro ta ma zachować swą jedność. Niechęć między stolicą a prowincyą ustać powinna. Jeżeli prowincya się skarży, że ją tyranizuje Paryż, narzucając jej rządy rewolucyami stworzone, to Paryż utrzymuje, że większą była tyrania prowincyi, skazująca go na cierpienie przez lat tyle bonapartyzmu, którego on chciał się pozbyć i dowodził tego wyborami, a który Francyę zgubił. Rekryminacye, jak wszędzie tak tutaj na nic się nie przydadzą. Jeżeli Zgromadzenie obawia się niebezpieczeństwa łatwiejszego napadu w Paryżu niż gdzieindziej, jest na to władza, której powinno dać środki po temu. Zresztą, niebezpieczeństwo to było i będzie — ani rok ani dwa tego nie zmienią, owszem Paryż zniechęcony trudniejszym będzie do utrzymania, a skorszym do rewolucyi ulicznej. Stolica w Paryżu nie jest, jak utrzymują, źródłem centralizacyi. Jeżeli o decentralizacyę chodzi, a chodzić powinno, to równie decentralizować można z Paryża jak z Wersalu. Decentralizować należy Francyę i administracyę, a czy rząd centralny będzie zasiadał w stolicy czy gdzieindziej, zawsze on w tych samych do władz prowincyonalnych pozostanie stosunkach.

Dotykamy tu tylko niektórych punktów przemawiających przeciw temu, że tak powiemy, uporowi, jaki ogarnął pewną część Zgromadzenia narodowego, aby władzy nie ustalić w Paryżu. Zdaje się wszelako, że owa część przesta nie teraz być większością, a wypadek umiarkowanych wyborów w Paryżu rozbroi niechęć i usunie obawy. Wniosek na Zgromadzeniu przed wyborami postawiony, o urządzeniu ministerstw w Wersalu, odroczono wtedy pod pozorem, aby Izba pierwej uzupełnioną została. Czekano więc wyraźnie na wybory paryskie, a te nader pomyślnie dla zaniepokojonych usposobieniem stolicy wypadły. Wszystkie z resztą 121 uzupełniających głosów przybędą na szalę tych, które zawsze za przeniesieniem stolicy do Paryża przemawiały. Thiers dokona reszty swoją powagą, i nie wątpimy, że jeżeli ustępował w Bordeaux, w chwili tak krytycznej, nie ustąpi w Wersalu, nowe i tak silne przez ostatnie wybory uzyskawszy poparcie.

Z przejściem władzy narodowej do Paryża, jako naturalnej stolicy Francyi, prowizoryum utraci cechę anormalności, którą zniszczyć jak najprędzej powinno. Zatwierdzi jedność Francyi, i potępi tem samem wszelkie separatystyczne dążenia, które się tak silnie odzywały. Usunie pozór obawy, a tem samem wzmocni pojęcie zwierzchności, nieprzypuszczając nawet zamachów na obalenie rządu. Nakoniec usunie skargi na niechęć dla Paryża, w której, jak aż nadto wiadomo, Komuna rekrutowała najwięcej swoich obrońców, gdyż Paryżanie mieli żal do Zgromadzenia w Wersalu, i w tem uczuciu teroryzm Komuny czerpał obficie. Rząd narodowy pod firmą republikańską w Paryżu, będzie się opierał na naturalnej podstawie, i może wszelkie reformy ku zorganizowaniu społeczności francuskiej przedsiębrać i przeprowadzać.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Radziechowa 6 lipca.

Żyjąc w okolicy oddzielonej od świata znaczną przestrzenią, trudnych do przebycia błot, i nie mając środków częstszego komunikowania się — nie wiemy tu dobrze, co i dlaczego się dzieje w wielkiej polityce, ale natomiast czujemy dobrze, czego nam brak i co nam dolega. Zdala od wypadków politycznych przedstawiamy tu społeczeństwo, wolne od wielkich zagadnień ludzkości, niemal będące w stanie natury. Z rządów konstytucyjnych zyskaliśmy wiele, mianowicie na zmianie urzędników; teraz nie wtrąca się nam nikt do spraw domowych, każdy może robić, co mu się podoba, bez względu nawet na to, czy to, co robi, jest literą ustawy dozwolone. Nie znalibyśmy rządu wcale, gdyby nie owe nieszczęsne podatki, które płacić musimy; lecz i do tego jakoś przywykliśmy, a że zwyczaj jest drugą naturą, więc płacimy bez narzekania. Takie nasze spokojne usposobienie, zdaje się, muszą podzielać organa władzy, ponieważ zamykają się również w *dolce far niente*, i nie dają nam w niczem poznać swego istnienia, a nie mówimy tego jedynie o władzach rządowych, ale zarazem o autonomicznych. Okolica nasza oddalona o mil kilka od kolei, nie ma ani jednej bitej drogi, i chociaż słyszeliśmy o zamiarze budowania szosy ze Lwowa przez Kamionkę do granicy z odnogą do Krasnego, ale projekt ten spoczywa gdzieś w wydziale krajowym i w naszej Radzie powiatowej, a my tylko czasami od przejezdnych dowiadujemy się, że nie wszędzie ludzie używają przyjemnych wrażeń grzęźnięcia w błotach, lub odbywania podróży z przeszkodami.

Podobne odosobnienie od stosunków ze światem nie zawsze jednak dobre sprowadza skutki. Wprawdzie nie toczymy walk politycznych, ani sporów o narodowść, ale w społecznem życiu nieraz przychodzi nam ubolewać nad rozprzężeniem, jakie sprowadza brak zupełny wszelkiej zwierzchności. Poczucie to zaczyna przenikać nawet pomiędzy włościan, szczególniej starszych. Niedawno w sąsiedztwie mojem stary pewien gospodarz skrzywdzony przez syna, uskarżał się na brak uszanowania dla rodziców, jaki się teraz zakrada pomiędzy młode pokolenie; dawniej, dodał, można było poprosić dziedzica, on upomniał, skarcił, i jakoś był większy porządek, a teraz do kogo lub gdzie się udać? Rzeczywiście społeczeństwa nie można zostawiać samopas, potrzeba koniecznie postawić organa, któreby zastąpiły dawny system patrymonialny. Dzisiejsi wójci takiemi organami nie są i być nie mogą, bo im brak nietylko wykształcenia odpowiedniego, ale szczególniej powagi. Rozdział, jaki sztucznie stworzono pomiędzy dworem a gminą, wyłącza od wpływu na włościan byłych panów, a tak pozostaje jedynie ksiądz jako moralna siła na wsi. Wiadomo znowu, że nie wszyscy księża czują ciężar obowiązków, jakie na siebie przyjmują; wielu z nich uważa prebendę tylko jako środek do życia; a przy tem ksiądz ruski mało wykształcony, w biedzie, obarczony rodziną i obowiązkami, nieraz zbyt jest zależnym od parafian, a nadewszystko nie posiadając władzy, nie tak łatwo może utrzymać w karbach namiętności. Im dłużej też patrzymy na skutki owego rodzaju bezkrólewia, aby nie powiedzieć bezrządu, jaki u nas panuje, tem więcej czujemy potrzebę zaprowadzenia gminy zbiorowej i sądów pokoju. Gmina zbiorowa nietylko uszczupli kosztów autonomicznych, ale szczególniej da możność powierzenia wójtostwa osobie, rozumiejącej stanowisko swego urzędu i potrzeby gminy. Wójt taki potrafiłby wywierać wpływ na około, podnieść materyalny i moralny stan okolicy. Posiadając dostateczną powagę mógłby karcić nadużycia, nie przekraczając granic swych praw, a nie potrzebując trzymać się w granicach ściśle określonego obowiązku.

Stosunki wiejskie rzadko kiedy dopuszczają rozmaitości, nie chodzi w nich zwykle o sprawy wielkiej wagi, zbrodnie zdarzają się rzadko z wyjątkiem jedynie podpalań, które u nas zwykły zastępować *vendettę*, i nie mogą nie raz być uważane za tak wysokie przestępstwo, jakby to sam rodzaj zbrodni dopuszczał: to też w większej części wypadków sprężysty i otoczony dostateczną powagą wójt gminy, mógłby powstrzymać nadużycia, zachęcić do dobrych przesięwzięć. Szkoły ludowe np. istnieją i w naszej okolicy, ale nikt się o nie nie troszczy. Włościanie posyłają dzieci z niechęcią, większość będących w wieku do nauki nie chodzi do szkoły, a ci co są zapisani w szkole uczęszczają nadzwyczaj nieregularnie. Widzieliśmy listy uczniów zapisanych do szkoły, z których okazuje się, że wiele dzieci kilka razy w przeciągu roku nawiedzą zakład; cóż dziwnego, że nie można spotkać włościanina, któryby się modlił z książki do nabożeństwa. A przecież nauka często bywa bardzo dobrze udzielana. Wszędzie obok wykładu ruskiego uczą języka polskiego, tylko daje się czuć brak wielki odpowiednich książek. Rodzice książek kupować nie chcą, a nikt nie spieszy z pomocą. Dawniej Rusini przysyłali do szkoły swe wydawnictwa, obecnie i oni zaprzestali się zaprzątać szkołami, a z licznych polskich towarzystw oświaty, ani jedno nie stara się o dostarczenie książek dla szkół ludowych; ani Rady powiatowe szkolne, ani gminne o tem nie myślą, to też nauki czasami prowadzić nie można, z powodu niedostatku książek, a zawsze już lepsza mizernie napisana książka niż żadna. O agitacyach szkodliwych przez szkołę, lub po za szkołą nie słyszymy tu wcale, ale czy potrzebna agitacya tam, gdzie brak wszelkiej opieki rodzi konieczne niezadowolenie w ludzie, co się jeszcze sam rządzić nie umie; czy nie zwróci on się tam, gdzie będzie widział siłę, gdy nie upatruje korzyści z samorządu pozbawionego wszelkiej idei zwierzchności i posłuszeństwa?

Nie wiemy co się w naszej okolicy działo przed wieloma laty, ale widać, że konsystorz wyznania wschodniego wywierał tu nacisk w kierunku ku prawosławiu, gdyż cerkwie w naszej okolicy są, jak Moskale mówią, oczyszczone z naleciałości łacińskich, powynoszono z nich ławki, organy, wystawiono carskie wrota i zbliżono obrządek bardzo do prawosławnego rytuału. Pomimo tego stosunki włościan z dworami są w ogóle dobre, nie obejdzie się zapewne bez zajść drobnych, nieuniknionych prawie, ale nietylko nie ma niechęci ze strony włościan, lecz raczej rzec można pewien rodzaj sąsiedzkiej przyjaźni. Lud nasz usposobienia spokojnego w niczem się nie różni od włościan innych okolic; mało wykształcony, leniwy, chętnie się stosuje do rozkazów z góry odbieranych, ale sam nie umie nic począć, ani zastosować cokolwiek nowego. Zamożność jednak pewna odróżnia go wybitnie od Rusinów pod rządem rosyjskim zostających, chaty są porządniejsze, czystsze wewnątrz i obszerniejsze. Gospodarstwo prowadzi się lepiej, pola uprawiają staranniej, nawożą, tylko niezmiennie trzymają się tu dawnego sposobu zajęcia się około roli; ale czy temu lud tak bardzo winien, skoro nikt się nie troszczy o danie skazówek, pouczanie, lub nawet o dobry przykład? Przydałby się nam tu bardzo powiatowe Towarzystwa rolnicze, rozumie się, gdyby nie istniały na papierze, jak wszystkie nasze stowarzyszenia, ale gdyby istotnie zajęły się nauczaniem i zachęcaniem do lepszego prowadzenia gospodarstwa. Dotychczas nasycamy się wolnością podobnie jak to czynili po uwłaszczeniu włościanie, używamy swobody nic nierobienia i niezajmowania się niczem, a czas by już był do opamiętania się, że praca publiczna, wspólna, nie tylko ogółowi, ale nam samym największe przynieść może owoce.

Wiedeń 11 lipca.

Dziś więc hr. Hohenwart oznajmił w Izbie wyższej, że N. Pan odroczył obie Izby Rady państwa. Dlaczego prezes ministrów nie oznajmił tego wczoraj w Izbie deputowanych, nie wiemy. Pominięcie, dotknie niezawodnie członków Izby niższej, zwłaszcza lewicę. Ustawa o kawaleryi nie była dziś na porządku dziennym w Izbie wyższej. Rząd może się zatem w drodze administracyjnej postarać o uzupełnienie jazdy.

Delegacye za tydzień mają być zamknięte. Głównym przedmiotem sporu między Delegacyami, jak już wczoraj wspomniałem, jest sprawa 13go pułku artyleryi. Rozchodzi się o postawienie 26 nowych bateryj armat. Węgrzy naturalnie na to zezwalają — panowie w delegacyi przedlitawskiej nie mają ochoty.

Sejmy mają być około 22go sierpnia zwołane.

Dziś X. biskup **Stupnicki** miał posłuchanie u N. Pana.

Nieocenione w kłamstwach dzienniki donoszą o wysłaniu ks. Hohenlohe do Ems z listem odręcznym Cesarza austryackiego do Cara rosyjskiego. Dla uzasadnienia kłamstwa *Nowy Fremdenblatt* nawet się dowiedział, że ks. Hohenlohe już wyjechał do Ems. Tymczasem ks. Hohenlohe bawi w południowej Rosyi, gdzie żona jego ks. Sayn-Wittgensteinówna ma posiadłość.

Zurich 8 lipca.

(*K.*) W większej części dzienników francuskich ciągłe jeszcze rozpamiętywania nad rezultatem wyborów. Pisma monarchiczne mniej więcej otwarcie przyznają się już do porażki, i nie ukrywają, iż dzień 2 lipca wiele się może przyczynić do utrwalenia republiki we Francyi. Niespodzianka, którą prowincya im zgotowała, nabawia ich tem gorszego humoru, ile że od niej nigdy jej nie oczekiwały. Dotychczasowe usposobienie prowincyi było dotąd zawsze puklerzem, którym się zakrywały od zachceń partyi republikańskiej. To też dziś, kiedy tej skutecznej broni poniekąd ich pozbawiono, krzywią się bardzo, i całą winę walą na Thiersa, że nie dotrzymał umowy w Bordeaux zawartej. Okazując się bowiem niejednokrotnie przychylnym rzeczypospolitej, cały kraj ku niej pociągnął — a nie „oczyściwszy" zupełnie urzędów z gambetowskich prefektów i merów, umożebnił nielegalne na korzyść republikanów agitacye. Zarzuty te najmniejszej nie mają podstawy. Jeźli bowiem wybory 8go lutego, odbyte pod rządami Gambetty i tychże samych gambettowskich urzędników, których jednak wtedy o wiele więcej było niż dzisiaj, są nazywane przez też dzienniki monarchiczne „najswobodniejszemi, jakie kiedykolwiek Francya widziała" — to tem ci bardziej zasługują na to miano wybory 2go lipca. Sam *Débats*, członek Unii paryskiej, nie zaprzecza im tego przymiotu i gani mocno *Union*, *France* itd., że się poważają występować z podobnemi zarzutami. Jużci Francuzi wiedzą, co myśleć o tych oskarżeniach, i jaką przywięzywać do nich wagę. Z dzienników otwarcie monarchicznych jeden tylko *Figaro* nie traci humoru. W jego rozumieniu głosowanie 2go lipca ma tylko chwilowe znaczenie. Przy najlepszej sposobności prowincya wróci znowu do dawniejszych przekonań, i złoto, które teraz tak niespodzianie zmieniło się w podły ołów, napowrót stanie się złotem. „A zresztą, dodaje ten dziennik, czemże są umiarkowani republikanie, jeźli nie zarodkami monarchistów? Dwa, trzy tygodnie będą się bronić chwacko, a potem ustąpią." I pocieszywszy w taki sposób siebie i swoich, spieszy bawić czytelników całemi stronnicami dowcipów o restauratorze Bonvalet i Gambecie, których wyborów strawić nie może.

W przeszłym liście doniosłem, że legitymiści ani jednego ze swoich nie przeprowadzili. Po nadejściu dokładniejszych list okazuje się, że jeden prze-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

Niesłuszne żale na *saison morte* — ważne rozprawy — wieczór u hr. Beusta — goście jego — złośliwość ludzi i anegdoty o tym wieczorze — egzamina dojrzałości i krok namiestnictwa — gimnazyum realne żeńskie — Stowarzyszenie *Frauenerwerbverein* — działalność stowarzyszenia — szkoła przemysłowa — wykształcenie w zawodzie telegraficznym i drukarskim — środki i fundusze stowarzyszenia — sprawa nominacyi następcy profesora Oppolzera.

Dotąd chyba tylko z nawyknienia, z hołdu dla tradycyi można narzekać na tak zwaną *saison morte*. Organizm świata politycznego, o ile go uwidocznić może działalność parlamentów i ciał prawodawczych, w ożywionym się znajduje ruchu na obu półkulach ziemskich. Włochy przenoszą się do zagarniętego siłą Rzymu pomimo kanikuły włoskiej, z Madrytu, Londynu, Waszyngtonu dochodzą ciągle wiadomości o ważnych rozprawach, a to, co się obecnie dzieje we Francyi i Austryi, w Wersalu i Wiedniu, może się stać podwaliną odrodzenia obu tych państw lub nowych katastrof.

Dzień największej kanikuły, zakończonej wieczorem burzą szaloną, będzie pamiętnym dla kanclerza hr. Beusta. Tego dnia pierwszy minister monarchii austryacko-węgierskiej pogodził się z całym światem. Dał wieczerzę na cześć Delegacyi, czyli — jak tutaj złośliwi ludzie utrzymują — na cześć czci własnej. Obok ministrów, delegatów, posłów zagranicznych jenerała Schweinitza, margrabiego Banneville, lorda Bloomfillda, błąkali się po salach Kanclerza pomiędzy godnymi, zasługującymi na szacunek publicystami, także i przedstawiciele dzienników ostatniego rzędu. Ambasadorowie obcych mocarzy dbać mają o sławę Kanclerza za granicą, sławetni zaś ambasadorowie podrobionej opinii publicznej o sławę jego w stolicy i krajach koronnych. Trudno uwierzyć, jakich tu środków się używa dla głaskania i zyskania organów opinii publicznej. W kołach poważnych niemałe słychać żale i utyskiwania na tę korupcyę dziennikarstwa w przeróżny sposób wywoływaną. O ostatnim wieczorze u Kanclerza krążą też anegdoty ciekawe. Na wieczór dyplomatyczny hr. Beust zaprosił naczelnego redaktora pewnego wielkiego pisma wraz z żoną; zaszczyt taki nie spotkał zresztą żadnej kobiety „niedyplomatycznej," nie spotkał żony żadnego delegata, lubo małżonek „zaszczyconej" nie raz był w opozycyi przeciw Kanclerzowi. W drugi dzień po wieczerzy u hr. Beusta ukazał się artykuł wstępny w owym dzienniku pełen uwielbienia i zachwytu dla darów dyplomatycznych Kanclerza. I znowu znaleźli się ludzie złośliwi, co rzekli o artykule wspomnionym: „*Das ist der Dinerartikel*" (to artykuł obiadowy). Inni złośliwi znowu spostrzegli, że Kanclerz podczas całego wieczora nie był w swym zwykłym humorze, bo nadaremnie oczekiwał arcyksiążąt i arcybiskupów, lubo już wiedział, że nazajutrz będą oni gośćmi u hr. Hohenwarta w — Izbie wyższej. Mógł się tylko hr. Beust pocieszyć myślą o słowach Hamleta, że oni nie byli na wieczerzy, „gdzie się jé, lecz gdzie się jest jedzonym."

Sądzimy, że sam Kanclerz nie weźmie za złe, jeżeli bez ogródki od niego przejdziemy do odbytych w Wiedniu egzaminów dojrzałości i do namiestnictwa dolno-austryackiego. Wiadomo, że namiestnictwo nadsyła dyrekcyi gimnazyalnej pod pieczęcią zadania na pisemne egzamina dojrzałości. Zadania takie zwykle dyrektor lub nauczyciel w dniu egzaminu otwiera i zgromadzonym uczniom podaje do wypracowania. Władze jęły się systemu tego, aby zapobiedz nadużyciom, gdyż dawnemi laty uczniowie często w parę dni przed egzaminem dowiadywali się o temacie, jaki dostaną. Wprawdzie i teraz nadużycia są możebne za pomocą korespondencyi nadpowietrznej między salą egzaminów, a ustawionymi zewnątrz gmachu szkolnego opiekunami nieporadnej jeszcze młodzieży, ale z drugiej strony spuścić się trzeba na ambicyę uczniów i na dozór należyty profesorów. Zresztą nieuctwo ucznia w razie nadużycia przy egzaminie piśmiennym musi wyjść na jaw przy egzaminie ustnym. Szczegóły te przytaczamy dla nieobeznanych z praktyką egzaminu dojrzałości czytelników. Otóż namiestnictwo nie ogranicza się na przesyłaniu tematów, ale poddaje ostrej krytyce wypracowania uczniów. Tego roku studenci otrzymali między innemi z literatury niemieckiej zadanie, aby wykazać, jakim był wpływ przyjaźni między Schillerem a Getem na rozwój literatury niemieckiej; z języka łacińskiego przekład niektórych od Horacyusza itd Uczniowie wywiązali się z swych zadań znakomicie; namiestnictwo zwróciło zadania jako... zbyt dobre i podejrzane, z poleceniem, aby abiturienci drugi raz inne zrobili wypracowania. To rzecz niesłychana — przecież nawet zwierząt dręczyć nie wolno... Czyżby namiestnictwo, jak ktoś dobrze się zapytał, zadania również było zwróciło, gdyby wypadły źle, czyżby zażądało, aby uczniowie i w takim razie drugi raz robili swe wypracowania? Czyż kto słyszał, aby uczniom powiedzieć, żeby się starali mniej dobrze robić swe zadania?.. i to w taką kanikułę!

Czyż podobne postępowanie nie zdoła odstraszyć panien od uczęszczania do gimnazyum? Dla uzasadnienia pytania tego musimy odrazu nadmienić, że w najbliższej przyszłości Wiedeń otrzyma gimnazyum realne dla kobiet. Myśl założenia szkoły realnej dla płci żeńskiej wyszła od tutejszego stowarzyszenia kobiet *Frauenerwerbverein*. Fundusze stowarzyszenia tego powstały ze składek najdrobniejszych. Skrzętnym zabiegom przełożonych stowarzyszenia, żywemu współudziałowi, jaki znalazło stowarzyszenie w publiczności, zawdzięcza takowe świetny nad miarę rozwój. Zawięzywanie tego rodzaju stowarzyszeń mogłoby być dobrodziejstwem dla miast naszych w Galicyi. Z jakiem powodzeniem pracuje wiedeńskie stowarzyszenie *Frauenerwerbverein*, świadczy fakt, że obok wybornej szkoły przemysłowej przystępuje teraz do założenia gimnazyum realnego dla dziewcząt. Stowarzyszenie dziś już płaci za lokal, gdzie się znajdują szkoły dla panien, około 3000 złr. rocznie. W szkole tej dziewczęta pobierają naukę w robotach ręcznych, rysunkach, malarstwie, muzyce; tam uczą się wszelkich przedmiotów do wykształcenia domowego i światowego potrzebnych, pobierają lekcye w kilku językach, tam istnieje zakład szycia, osobne bióro dla wykształcenia w zawodzie telegraficznym, a wkrótce spotkamy się tam także z zakładem drukarskim, gdzie dziewczęta uczyć się będą składania czcionek drukarskich. Przypatrując się dziewczętom w chwili, kiedy się uczą kierować drutem elektrycznym, możnaby mniemać, że się weszło do bióra telegraficznego. Jak pożądanem jest wykształcenie biednych dziewcząt w zawodzie drukarskim, dowodzą tak częste zmowy towarzyszy sztuki drukarskiej. Spór zecerów z właścicielami drukarń znajdzie swe załatwienie w chwili rozstrzygnięcia walki między pracą a kapitałem, lecz pozyskanie tylu rąk kobiecych, dla obcego im dotąd zawodu drukarskiego, przyczyni się niezawodnie do postawienia chwilowej zapory wszelkim zmowom drukarzy. Gdyby projekt ten już przed rokiem był urzeczywistnionym, dzienniki wiedeńskie nie potrzebowałyby były zawieszać wydawnictwa swego na parę tygodni, boby im stowarzyszenie kobiece było dostarczyło wykształconych w zawodzie drukarskim dziewcząt. Dziś pozbawione przytułku dziewczęta tylko przy maszynie mogą się zajmować składaniem arkuszy gazet z druku wychodzących i zadowolić się muszą niską płacą. Inaczejby się rzecz miała z wysokością płacy i zarobku, gdyby także składać umiały.

Jak już wspomnieliśmy, to samo stowarzyszenie zakłada gimnazyum realne dla dziewcząt. Myśl tę tak trafną poruszyła pani H., i na jeneralnem publicznem zgromadzeniu rzeczonego stowarzyszenia z całą siłą wymowy w długiej, częstemi oklaskami przerywanej mowie, z uznania godną stanowczością broniła projektu swego. W ogóle na owem zgromadzeniu mieliśmy sposobność podziwiać biegłość kobiet w wymowie, argumentach, tudzież takt ich parlamentarny. Łatwo zresztą podobne poruszać projekta, jeżeli się ma kapitał do rozporządzenia. Kasa oszczędności w Wiedniu rok rocznie część czystego dochodu rozdziela między rozmaite stowarzyszenia. Tego roku stowarzyszenie *Frauenerwerbverein* otrzymało od kasy oszczędności 50,000 złr. w podarunku.

W kołach uniwersyteckich nie mało się zajmują sprawą nominacyi następcy śp. profesora Oppolzera. Wydział lekarski przedstawił ministerstwu profesora Bambergera w Würzburgu w Bawaryi jako najgodniejszego następcę po Oppolzerze. Bamberger ma być w samej rzeczy powagą naukową. Przebąkują atoli, że ministeryum się ociąga z nominacyą jego, nie chcąc pomnożyć całego pułku niemieckich profesorów nowym przybyszem. Wydział lekarski zżyma się na to naturalnie. Ministeryum wolałoby, gdyby się znalazł tutejszokrajowiec, coby zdołał zapełnić lukę w akademii. Trudno powiedzieć, po czyjej stronie słuszność. Nauka jest kosmopolityczną i o rodowód krzewicieli się nie pyta. Z tego punktu widzenia należałoby więc potępić wahanie się ministerstwa, lecz z drugiej strony pamiętać trzeba, że sprowadzeni *von draussen* profesorowie, jakimi nie tylko kraje niemieckie ale i słowiańskie w Austryi uszczęśliwiano, zaszczepili w młodzieży wiedeńskiej ducha pruskiego. Ostatnie wypadki na uniwersytetach w Pradze i Wiedniu, gdzie profesorowie w czasie wykładów z pełnem uwielbieniem mówili o zwycięztwach pruskich i „wielkiej ojczyznie wspólnej", były małą wskazówką zapatrywań i zamiarów tych uczonych, których pieczy poruczono młodzież szkolną. Trudno nie oddać cudzoziemcowi katedry, jeżeli współubiegający się profesorowie nie posiadają ani tak wszechstronnego wykształcenia, ani tak głośnej sławy. W czasach anormalnych atoli i tych, co naukę głoszą, o zapatrywania polityczne pytać się trzeba.

szedł przecież. Jest nim p. Gouvelle wybrany w Morbihan.

Nadeszłe tu wiadomości z Wersalu pozwalają uzupełnić opisanie wrażenia wywołanego tam wyborami. Prawica bardzo zmartwiona niemi, a najbardziej niespokojni i smutni są Dahirel i Baragnon, poczuwający się niejako do największej winy. Oni to bowiem wywoływali najczęściej owe sceny na posiedzeniach, które w żaden sposób wyborców zbudować nie mogły. Krążyły pozawczoraj pogłoski, że prawica zamierza sama wnieść propozycyę przedłużenia Thiersowi władzy na dwa lata, czem niejako chce naprawić dawniejsze swoje błędy. Spodziewają się także, że ów legitymista Dahirel, jeźli się nie mylę, co to żądał, aby izba ogłosiła się konstytuantą, i wybrała komisyę do ustalenia formy rządu, cofnie teraz swój wniosek. Republikanie zaś, do których pod wpływem wyborów wielu nowych członków się przyłączyło, zachowują się w Wersalu bardzo przykładnie i rozsądnie. Nie okazują ani zbytniej radości, ani też drażnią monarchistów, przypominając im zbyt często ich klęskę. Wypada zapisać tę skromność, jako znak zdrowego zmysłu tej partyi — i wypada podnieść to tem bardziej, ile że dziennikarstwo republikanckie wcale nie okazuje tego taktu. Powaga i umiarkowanie, które zawsze chwalono i podziwiano u zwycięzców, i któreby mu teraz tak były do twarzy, są dlań uczucia nieznane — owszem szydzi ono ze zwyciężonych, i drażni ich, gdzie i jak tylko może. Jeźli posłowie republikańscy potrafią się uchronić od niedawnych błędów swoich przeciwników, tj. jeźli okażą się cierpliwymi i wyrozumiałymi, to stać się może łatwo, że nie wyrządzą takiej usługi monarchistom, jaką ci im wyrządzili. A przyszłoby do tego niezawodnie, gdyby chcieli iść drogą, którą kroczy publicystyka republikancka. Zapatrując się pewnie na tę ostatnią, monarchista jeden rzekł na kurytarzu pałacu wersalskiego do dziękującego mu za usługi przez jego partyę rzeczypospolitej wyrządzone republikanina: Jesteśmy jak najmocniej przekonani, że panowie nie zaniechacie odwdzięczyć się nam teraz. — Donoszą także wersalscy korespondenci, że w zamiarze uformowania silnej partyi republikanów umiarkowanych, kółko liberałów tak zwane Rampon i stowarzyszenie poselskie Feray mają zamiar połączyć się w jedno wielkie koło pod nazwą *républicains conservateurs*, któremu przewodniczyć będzie br. Rampon.

Przyszłe postępowanie w Izbie Gambetty, którego naznaczają przywódzcą skrajnej lewicy, budzi w wielu umysłach niepokój. Nie wątpię bowiem, że gdyby były minister nie zmienił w części przynajmniej dawniejszego sposobu myślenia, to wiele złego mógłby we Francyi narobić. Inni jednak zapewniają, że Gambetta ani myśli występować jako nieprzejednany przeciwnik rządu obecnego. Zbyt jasno wypowiedział on przeszłego tygodnia w Bordeaux, jaką rolę w Izbie zamyśla odgrywać, aby go można było posądzać o brak patryotyzmu i jasnego pojmowania obecnego położenia ojczyzny.

Drugą sprawą zajmującą publicystykę, są debaty nad przywróceniem cesarskiego prawa o kaucyach i stęplach dziennikarskich. Łatwo się domyśleć, co o nich piszą. Przedmiot to zanadto obszerny, aby go tu rozwijać. Powiem tylko, że p. Picard, ów nieubłagany za czasów cesarstwa przeciwnik kaucyi i stęplów, odstąpił od swoich zasad, aby bronić wniosku, który wymaga od dzienników paryskich 24,000 fr., a od prowincyonalnych 12,000 i 6000 franków. Taka drobnostka nie powstrzyma pewnie publikacyi ani jednego złego dziennika. Donosiłem o zachowaniu się niektórych członków prawicy w tej sprawie. Picard zaś odsłonił w wystąpieniach swoich taką sprzeczność z dawniejszemi swemi zasadami, że *Temps* zarzucił mu cynizm. Ten dziennik umieścił w tej kwestyi bardzo piękny artykuł, w którym przypominając, że wszystkie rządy europejskie albo już zniosły albo znieść zamierzają kaucyę dziennikarską, tak między innemi pisze: „Jest to w ogóle prawdziwe nieszczęście i znak dla nas nie bardzo pochlebny, że tak mało obeznani jesteśmy z tem, co się dzieje u narodów ościennych, którym przecież przewodniczyć nibyto chcemy, a które o tyle wyżej stoją od nas, że albo odrazu trafiły na prawdę i jej się już trzymają, albo doszedłszy do niej powoli, zawsze nas wyprzedziły. Każda rozprawa nad kwestyą polityczną lub organizacyą wewnętrzną powinnaby być dzisiaj, w izbie francuskiej, rozprawą porównawczą, bo znajdujemy się w takim stanie, że wszędzie naokoło nas możemy znaleźć przykłady pouczające i reformy uświęcone już zwyczajem. Cała rozprawa zaś niniejsza była z obydwóch stron tak prowadzoną, jakbyśmy sami jedni na świecie posiadali wrodzoną umiejętność polityczną".

W ogóle panuje we Francyi obawa, że Thiers zanadto zechce popuścić wodze swoim protekcyonistowskim zachciankom, i że Izba zważając na jego zasługi, nie będzie śmiała stawić mu przeszkód jak należy. *Temps* przewidując to, napomina zgromadzenie, aby w przyszłych rozprawach nie hamowało się żadnemi względami, lecz obok należnego uszanowania dla naczelnika władzy, miało także odwagę wystąpić przeciw niemu, gdzieby tego interes kraju wymagał. Nie zawiera ów artykuł wprawdzie groźby, lecz jest w nim jawnie ukryte przypomnienie, że miodowe miesiące nie wiecznie trwają.

Aresztowania i rewizye nie ustają w Paryżu. Do *Salut public* pisano niedawno, że w stolicy jest teraz mnóstwo ajentów policyjnych z Anglii, Belgii i Włoch, którzy pomagają francuskim strożom bezpieczeństwa śledzić za rozmaitemi niebezpiecznemi osobistościami, ukrywającemi się jeszcze w Paryżu. Każdy też numer *Gazette de Tribunaux* przynosi wiadomość o nowych, a zawsze ważnych uwięzieniach. *Siècle*, któremu po wyborach ogromnie, prawie zanadto wiele, przybyło energii i śmiałości, domagał się pozawczoraj zaprzestania tych ostrości. One to bowiem według jego zdania sprawiły, że przeszło 200,000 obywateli paryskich wstrzymało się od głosowania.

Trzech osądzonych na śmierć komunistów marsylskich, nie będą prawdopodobnie rozstrzelani. *Temps* dowiódł, że wyrok zapadł nielegalnie. Oznacza on bowiem za „zbrodnię stanu" — słowa wyroku — karę śmierci, która jednak jeszcze w r. 1848 a potem w 1850 zniesioną została.

Do *Salut public* piszą z Wersalu, że rząd francuski dowiedział się przez swego ambasadora w Hiszpanii, o grożącem w tym kraju wybuchu powstania, w którem największy udział mają wziąć robotnicy, a zatem członkowie Internationalu. Korespondent zapewnia o powadze źródła, z którego ta wiadomość zaczerpnięta.

W Paryżu spodziewają się O. Hyacynta, który zamierza bronić tam publicznie swoich zasad przeciw każdemu, ktoby chciał się z nim sprzeczać. Mówią, że tym sposobem zamierza sobie zjednać zwolenników. *Figaro* odradza mu tego kroku, dodając dowcipną uwagę, że „obok luteranizmu, kalwinizmu, indeferentyzmu i ateizmu, nie ma już zaprawdę miejsca dla hyacyntyzmu".

Ojciec Sty ofiarował na wspomożenie dotkniętych wojną domową mieszkańców Paryża 30,000 franków. Rozdziałem takowych ma się zająć prefekt.

Rzym 5 lipca.

Minął 1 i 2 lipca: stolica Italii czy została przeniesiona do Rzymu czy nie została? *That is the question.*

Powiadają, że została przeniesiona, i wszystkie dzienniki *italianissimi* zwane piszą, że stolica Italii już w Rzymie na prawdę. Rzymianie oglądają się na około i pytają: Gdzie król? We Florencyi. Gdzie ministrowie? We Florencyi. Gdzie parlament? We Florencyi. Gdzie ciało dyplomatyczne? We Florencyi.

Więc cóż jest w Rzymie, coby go czyniło stolicą? Jedna *Gazzetta Uffiziale*, która od czterech dni nie we Florencyi, ale tu wychodzi. I król, i ministrowie, i parlament i część dyplomacyi zjawili się tu wprawdzie na 48 godzin, razem z *Gazzettą Uffiziale*; ale tamci wszyscy czemprędzéj się wynieśli, a jedna tylko została *Gazzetta*. Czy to wystarcza, aby Rzym już był istotnie stolicą Italii?

Całe to widowisko, jakie tu 1 i 2 lipca przemignęło się nam przed oczyma ma pozór czystéj fantasmagoryi. Było na chwilę i już go nie ma. Jak te ognie sztuczne, co znagła zabłysną pałacami i świątyniami, piękniejszemi jeślić się podoba od rzeczywistych nawet; lecz kiedy się jeszcze na nie patrzysz, jużci ich nie staje; takie same czyni tutaj wrażenie to przeniesienie stolicy.

Ale opuśćmy wrażenie, a przyłóżmy uwagę do faktów.

W liście moim z 26go czerwca opisywałem wam był stanowcze postawienie się rządu francuskiego w téj kwestyi przeniesienia stolicy do Rzymu, odpowiedź odmówną wręcz wypowiedzianą przez p. de Choiseul ministrowi włoskiemu, a zarazem niespodziany i rozstrzygający wpływ, jaki ten krok wywołał na resztę dyplomacyi. Jeszczem wtedy nie mógł był wiedzieć o całym skutku, jaki on sprawi; dziś dał się on widzieć: tym skutkiem było, że żadne z wielkich mocarstw, nawet Rosyi nie wyjąwszy, wyjąwszy wszelako Prusy, nie stawiło się w Rzymie, i na zapowiedzianym w Kwirynale obiedzie, który miał być niejako urzędowem potwierdzeniem prawa Italii do Stolicy w Rzymie, nie było ani francuskiego, ani angielskiego, ani austryackiego, ani nawet rosyjskiego posła. Był tylko prusko-niemiecki; a i to jeszcze, jak wam natychmiast opowiem, według jego własnego tłómaczenia się niefortunnym trafunkiem.

Otóż naprzód co do niebytności posła rosyjskiego na tym obiedzie, nie przywięzujemy do niéj zbyt wielkiéj wagi. Pan Uexküll już od pewnego czasu opuścił za urlopem Florencyę; więc jego nieprzyjechanie do Rzymu można uważać za proste jego z Florencyi oddalenia się następstwo. Prawda, że Rosya w ostatnich czasach, po wejściu już Włochów do Rzymu, czyniła pewne kroki, by się zbliżyć do Stolicy Swiętéj; prawda, że p. Kapnist, poufny ajent Rosyi w Rzymie, po raz pierwszy wystąpił urzędowo na jubileusz papieski w Watykanie, i składał Papieżowi życzenia Cara z niemałą ostentacyą; prawda, że mógłby kto przypuszczać, iż wydalenie się samo p. Uexküll z Florencyi nie było spełnione bez przewidywania tego co nastąpić miało, prawda przeto, że z tego wszystkiego mógłby ktoś wnioskować, że Rosya ma w téj chwili jakieś usposobienia i zamiary mniéj dla Italii przychylne. Ale zostawmy te wnioski politykom ostatniéj godziny, którzy z pozornego dzisiaj, wróżą na niemożebne jutro; nie można zaś przykładać wagi do tych objawów ze strony Rosyi, a więc nie można ich wiązać z nieobecnością jéj posła na owej uczcie kwirynalskiéj; sądzić raczéj należy, że ten wypadek jest prostym wynikiem okoliczności; jeśli zaś w nim jest jaka sztuka dyplomatyczna, tedy nieświadoma siebie, podobna do owéj gry karciarza, w któréj sztukmistrz, nie myśląc nawet o tem, ułożył grę podług myśli i na wszelki przydadek.

Zupełnie inaczéj wypada mówić o nieprzybyciu posła austryackiego. Ten wypadek ma prawdziwą i niemałą wagę, zwłaszcza, że się stał pomimo hr. Beusta, i dowiódł, iż są niektóre konieczności historyczne, których z góry zażegnać lub im w danéj chwili przeszkodzić kanclerze nawet nie potrafią. Jeszcze i dla tego ten wypadek ma tak wielką wagę, że jest tryumfem polityki francuskiéj świeżo a tak stanowczo wracającéj do swoich właściwych historycznych i narodowych torów.

I w rzeczy saméj, zastanówmy się nieco nad położeniem Austryi po oświadczeniu się Francyi. Gdyby nie zważając na nie, wkroczyła Austrya razem z rządem włoskim do Rzymu, objawiłaby przez to głośno przed światem, że ma inne zupełnie wyobrażenie tyczące się papiestwa, aniżeli Francya; i że co ta ostatnia szanować uznaje za potrzebę, ona to za nic poczytuje. Ten kontrast w koniecznem następstwie postawiłby całą stronę moralną Austryi w najniepomyślniejszem świetle; i zmazałby z jéj czoła ostatni cień charakteru katolickiego Państwa. Zwykle kontrasty malują dobitnie rzeczy i osoby; ten niniejszy byłby jak najjaskrawszy odmalował Austryę przed całem światem. Postawienie się tedy Francyi stworzyło ową jak nazwałem historyczną, konieczność dla Austryi pójścia tym samym szlakiem co i tamta. Niezrozumiał jéj niezawodnie hr. Beust, ale mniejsza o to; zrozumiał ją dzięki Bogu kto inny, to jest Cesarz: i Austrya spełniła swój obowiązek. Tu w Rzymie w wyższych sferach są wszyscy przekonani, że ostatnie słowo w téj sprawie było cesarskie.

Trzeba jednak dodać, że Francya nie samym przykładem popchnęła Austryę do tego kroku. Poselstwo francuskie w Wiedniu otrzymało naglące rozkazy, aby silnie nastawać na rząd austryacki i wciągnąć go do spólności z Francyą w téj polityce względem Italii. Poselstwo dopełniło swego obowiązku, z czego zapewne i sam Cesarz był zadowolony, mając tym sposobem dla swego pojmowania rzeczy moralne z téj strony poparcie.

Dziwna to była zmiana i nieoczekiwana w polityce austryackiéj, a najmniéj oczekiwana we Florencyi. To też padł tej zmiany nieprzewidzianą ofiarą poseł prusko-niemiecki. I tu opuszczam Austryę i jéj posła, a opowiedzieć winienem okoliczności towarzyszące przybyciu p. Brassier de St. Simon do Rzymu.

O ile ze wszystkiego można wnioskować co do instrukcyi, jakie ten ostatni miał z Berlina, zdaje się że nie będziemy dalecy od prawdy, gdy powiemy, że mu polecono tak samo postąpić jak uczyni poseł austryacki. Tym sposobem zabezpieczało się na dwie strony, i przeciw Papieżowi, i wobec katolików niemieckich; bo i ci i tamten nie mogli słusznie od Prus wymagać, aby były państwem bardziej katolickiém niż Austrya. Ponieważ tedy dawniejsze rozkazy dane hr. Kübeck przez hr. Beusta, aby jechał do Rzymu, nie były żadną dla posła pruskiego tajemnicą, i owszem wiedział, że były stanowcze, i że wyjazd był rzeczą najpewniejszą, przetoż czyhał tylko na chwilę kiedy poseł austryacki będzie do Rzymu wyjeżdżał; albowiem w swojéj pruskiéj polityce uważał za rzecz stósowną uprzedzić go o kilka godzin. Wyrachował, że bez ubliżenia Papieżowi może sobie pozwolić tego dowodu większej życzliwości dla Italii, i że to należy do dobrej polityki. Skoro tedy usłużni pośrednicy (zapewne *italianissimi*) donieśli p. Brassier, że poseł austryacki wyjeżdża wieczorem (wiedzieli to zapewne od ministeryum włoskiego, które o niczem nie wiedziało, ale miało w tem interes, by posłowie wyjeżdżali do Rzymu), p. Brassier uprzedzając, wyjechał rannym pociągiem. Taka jest historya jego przybycia do Rzymu.

Kiedy się raz już w Rzymie zobaczył i ujrzał, że tu sam jeden przybył z całego grona reprezentantów wielkich mocarstw, był niemało zakłopotany, do tego stopnia że się czuł w obowiązku tłómaczenia się z tego na prawo i na lewo. Racya, jaką dawał, nie czyni zaszczytu jego inwentywie dyplomatycznej, chociaż trzeba przyznać że trudno było znaleźć coś do rzeczy; mówił tedy, że król chciał go koniecznie widzieć w jakiejś ważnej sprawie, i że on nie znalazłszy go już we Florencyi, przyjechał za nim do Rzymu. Na jego nieszczęście cała historya, którąm wam opisał już była wiadoma w Rzymie.

Opisuję gołe fakta. Wniosek ostatni ten, że gdyby nie taki zbieg okoliczności, poseł prusko-niemiecki nawet nie byłby się znajdował na obiedzie kwirynalskim. Więc teraz wolno każdemu osądzić, czy przeniesienie Stolicy Italii z Florencyi do Rzymu jest faktem międzynarodowym, to jest uznanym przez inne Państwa? Korespondentowi zaś idącemu za biegiem wypadków godzi się powtórzyć pytanie, od którego niniejszą korespondencyę zaczął: Azali Stolica Italii została doprawdy przeniesioną do Rzymu, czyli też nie została? I dodać: *That is the question.*

To wszystko należy się Francyi, bo i Anglia uległa moralnemu wpływowi śmiałego wystąpienia tego mocarstwa katolickiego, i wobec niego nie chciała zapewne bez potrzeby swojéj powagi na szwank narażać. Co do belgijskiego posła, ten z góry miał sobie poleconem to czynić co i poseł francuzki. Nie bez przyczyny tedy przywiązujemy wielką wagę do tego faktu, bo oprócz osłonienia Rzymu jest on zarazem i podniesieniem Francyi.

A Papież co na to wszystko? Jedno jego słowo wszystko wam powie. Donoszono mu o rozpuszczonych fałszywych pogłoskach, jakoby z powodu przyjazdu króla chciał Rzym opuszczać (nie wierzcie im, a dobrze czynicie że się przeciwko nim zastrzegacie), a on na to: „Ja miałbym Rzym opuszczać? chociaż nie mam nikogo za sobą, a wszystkich ich przeciw sobie, nie lękam się i stoję bezpiecznie; a on chociaż ma za sobą świat cały, a mnie jednego przed sobą, lęka się i ucieka!"

Kraków 12 lipca. Otrzymaliśmy list ze Lwowa donoszący o wyborze d. 10 b. m. rektora uniwersytetu tamże. Został nim Dr Kotter, profesor prawa rzymskiego i kanonicznego. *Dziennik Polski* pisze, że wybór padł jednogłośnie, lubo na 12 głosujących było tylko 4ch Niemców, a i ci byliby dali głos za kandydatem polskim, wszelako Dr Kotter zawdzięcza swój wybór wpływowi i głosom Dr Piętaka i Dr Źródłowskiego. Korespondent nasz twierdzi zaś, że każde kolegium wybiera po czterech wyborców. Wydział teologiczny wybrał pp. Filarskiego, Sarnickiego, Delkiewicza i Watzka; prawniczy pp. Rulffa, Bulla, Źródłowskiego i Piętaka; filozoficzny pp. Kergla, Wróbla, Sinnemanna i Röplera. Było więc 6 Niemców i 6 Polaków.

Nie będziemy się wdawali w jakieś zakulisowe przyczyny o jakich nam piszą, ani ich nie powtórzymy, chociaż dla nich Polacy głosować mieli na rektora Niemca i głosowali jednogłośnie; bo nie znamy żadnych względów prywatnych i osobistych, tam gdzie idzie o sprawę publiczną. Nie daliśmy wczoraj wiary doniesieniu, że w chwili, gdy idzie o spolszczenie uniwersytetu lwowskiego, profesorowie polscy dali głos swój kandydatowi niemieckiemu, i dla tego wstrzymaliśmy się z ogłoszeniem tego wyboru. Ale dziś znajdujemy potwierdzenie tego zadziwiającego faktu. Czy prof. Kotter był najgodniejszym tego urzędu, w to nie wchodzimy wcale. Tu postawioną została kwestya *aut, aut*, a czyby równa liczba głosów padła na kandydatów niemieckiego i polskiego, na to nie powinni byli mieć względu wotujący polscy profesorowie. Żadnej wymówki przyjąć od nich opinia publiczna niemoże i żadnej nie uwzględni.

Osnowa odpowiada Auersbergowi na jego mowę w izbie panów. Podajemy ten ustęp jako uzupełnienie stanowiska, zajętego przez *Osnowę* w tej sprawie, o czem już pisał nasz korespondent (×) ze Lwowa.

My z naszej strony damy p. Auersbergowi krótką i zwięzłą odprawę w imieniu Rusinów, którzy chcą być Rusinami, ale nie takimi, co używają nazwy *Ruthenen* dla zakrycia dążeń znanych Niemcom pod nazwą, która inaczej brzmi jak *ruthenisch*. My Rusini długo czekaliśmy na wymierzenie nam sprawiedliwości ze strony centralistów, na wybawienie nas z tego położenia, w jakiem nas sami postawili, i czekaliśmy napróżno. Minął czas, w którym centraliści niemieccy mogli coś dla nas zrobić, a obecna ich czułość podobna do żalu bankruta, który niemiłosiernie wszystkich wyzyskał,— nie potrafi nas też przejednać. Wyrzekamy się ich, i jeźli oni rzeczywiście mają dla naszego ludu chociaż odrobinę tej życzliwości, z jaką w słowach tak ostentacyjnie się popisują, to niechaj o nas zaprzestaną myśleć. Będziemy im za to wdzięczniejsi, niż za ich obronę.

W innem miejscu dziennik ten tak się wyraża o swym programie ugody z Polakami:

Chcemy zgody szczerze i rzetelnie, więc chcemy usuwać wszystko, co się jej sprzeciwia, a gdyby nawet zaszło coś istotnie złego, chcemy usunąć to złe, wyrozumiawszy i porozumiawszy się wzajemnie, — bo na dawne szlaki zejść nie chcemy, a prawda i sprawiedliwość muszą nakoniec zwyciężyć.

Wyciąg z protokółów

17—22 posiedzenia krajowej Rady szkolnej.

I. Rada mianuje rzeczywistemi nauczycielami: Jana Weigla dla gimnazyum w Kołomyi (dla języka francuskiego), Józefa Rozwadowskiego dla gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Stanisława Stodolaka dla gimnazyum w Tarnopolu, Anatola Lewickiego dla gimnazyum w Przemyślu.

II. Rada mianuje Dra Teofila Ziembę suplentem dla gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

III. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych:

Aleksandra Kisielewskiego dyrygującym przy szkole trywialnej św. Antoniego we Lwowie, Jana Orłowskiego i Merkurego Pitaleja przy szkole ludowej w Żydaczowie, Jana Gerynowicza w Haliczu, Władysława Polana w Strzegocicach.

IV. Rada stabilizuje nauczyciela gimnazym Rzeszowskiego Romana Wimpellera i nadaje mu tytuł profesora.

V. Rada zatwierdza następujące wybory do Rad szkolnych okręgowych:

Ks. Jana Kitrysa w Brzesku, Leona Czekońskiego w Czortkowie, ks. kan. Szczęsnego Dymnickiego w Rzeszowie.

VI. Rada przyjmuje Czytankę ruską, ułożoną przez Emila Patryckiego w poczet książek przepisanych dla użytku 3 i 4ej klasy szkół gimnazyalnych.

VII. Rada zatwierdza systemizowaną przez gminę w Obertynie drugą posadę nauczyciela dla tamtejszej szkoły ludowej, i wyraża gminie za jej ofiarę i prawdziwe staranie o podniesienie oświaty ludowej, swe uznanie.

VIII. Rada udziela subwencyi z funduszu szkolnego na rok bieżący, na utrzymanie szkół, gminom: Rzeszów w kwocie 1260 złr., Cieszanów 150 złr., Nowy Sącz 1000 złr., Straconka 50 złr., Mościska 700 złr.; — gminie Balice na utrzymanie wdowy po nauczycielu 120 złr., gminie Lubzina na tenże sam cel 51 z r. 10 c. a gminie Zaleszczyckiej na utrzymanie sieroty po nauczycielu subwencyę na lat trzy w rocznej kwocie 30 złr.

IX. Rada przenosi tercyana Jana Bielawskiego w stan spoczynku, pozostawiając mu całą dotąd pobieraną płacę.

X. Rada przyznaje gminie miasta Krakowa prawo pobierania opłat szkolnych od uczniów klas równorzędnych przy szkole Św. Barbary.

XI. W skutek deklaracyi gminy miejskiej w Kołomyi, iż chce dotować nauczycieli tamtejszego gimnazyum według ustawy z dnia 9. kwietnia 1870 i przyjąć zasadę wzajemności, wyznacza Rada termin, w którym to postanowienie gminy ma wejść w życie.

XII. Z powodu specyalnego wypadku, rozstrzyga Rada szkolna, iż delegat obieralny dla Rady szkolnej okręgowej przez Radę powiatową, nie potrzebuje być członkiem tejże Rady powiatowej.

XIII. Rada udziela porucznikowi Ferdynandowi Köstlichowi pozwolenia utworzenia szkoły przygotowawczej wojskowej we Lwowie.

Wiedeń 11 lipca. Izba wyższa odbyła dzisiaj dwudzieste czwarte posiedzenie, na którem byli obecni arcyksiążęta Karol Ludwik, Rajner i Ernest, oraz wszyscy prawie ministrowie. Po załatwieniu zwykłych formalności przyjęto w pierwszym odczycie: ustawę o uregulowaniu pensyj nauczycieli w seminaryach nauczycielskich męzkich i żeńskich, oraz w szkołach ćwiczeń z temi seminaryami połączonych; ustawę o kosztach podróży i dyetach członków rad szkolnych krajowych i okręgowych; ustawę o koncesyi na poprowadzenie telegrafu podmorskiego z Dubrownika do Malty; ustawę o pensyach i stopniu profesorów w akademiach technicznych; w akademii handlowej i marynarki w Tryeście i w innych szkołach rządowych marynarki; wreszcie ustawę o wliczeniu lat służby w razie przejścia z austryackiej akademii technicznej do uniwersytetu.

Następnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi o zaprowadzeniu ogólnej ustawy o księgach gruntowych i o ustawie przejściowej. Komisya przez sprawozdawcę swego bar. Haerdtla wniosła, aby przyjąć tę ustawę bez zmiany, tak, jak ją uchwaliła Izba deputowanych. Bar. Hye zaś wniósł, aby cały ten elaborat przyjąć *en bloc* w drugim i trzecim odczycie. Wniosek ten przyjęto.

Wreszcie przyjęto w trzecim odczycie następujące uchwały przez Izbę deputowanych uchwalone: ustawę zezwalającą na zapłacenie 82.000 zł. podatku dochodowego Lloyda austr. wspólnemu skarbowi za r. 1871; ustawę o zbudowaniu mostu na Dunaju na drodze projektowanej z Wiednia do Marchenfeld; ustawę o kredycie dodatkowym za r. 1870; ustawę o pensyach żandarmów; zamknięcie rachunków centralnych z r. 1868 i 1869; ustawę o ugodzie między węgierskiem i austryackiem ministerstwem skarbu co do rozdziału podatków od przedsiębiorstw, czynność swą na obiedwie połowy monarchii rozciągających; ustawę o zezwolenie na pożyczkę loteryjną miasta Innsbrucku; ustawę o pensyach i stopniu urzędników przy bibliotekach uniwersyteckich i technicznych, oraz o emeryturach pozostałych po nich wdów. W końcu Izba wyższa przyjęła wszystkie przez Izbę deputowanych do tychże ustaw uchwalone rezolucye.

Po załatwieniu przedmiotów na porządku dziennym zamieszczonych oświadczył hr. Hohenwart że z polecenia N. Pana odracza posiedzenia Rady państwa.

— N. Pan mianował sekretarza poselstwa przy ambasadzie austryackiej w Konstantynopolu Antoniego Strautza wicekonsulem przy konsulacie jeneralnym w Smyrnie.

— Cesarzewicz bawi obecnie w Pradze, gdzie zwiedza osobliwości tego miasta, które na jego przyjęcie ubrało się w szaty świąteczne. Wszędzie, gdzie się cesarzewicz pojawia, towarzyszą mu tłumy ludzi i witają okrzykami. Dzienniki czeskie zaprzeczają, jakoby podróż arcyksięcia Rudolfa miała znaczenie polityczne, uważają ją tylko za przejażdżkę celem wytchnięcia chwilowego od nauk.

— Dzienniki pruskie nie ustają rozbierać ostatniej mowy hr. Beusta w delegacyi austryackiej, i to w sposób nader przychylny. I tak *Spen. Ztg* przewyższa wszystkie organa urzędowe pruskie w oświadczeniach dziękczynnych hr. Beustowi. Dziennik ten dworski zachwycony jest szczególniej przyznaniem przez kanclerza, że odpadł przedmiot sporu między Prusami i Austryą, który polegał na walce o hegemonię w Niemczech. *Spen. Ztg* rozbiera mowę hr. Beusta w sposób następujący: „Jak wiadomo, nie tylko do r. 1866, lecz także po r. 1866 polityka austryacka zależała na tem, aby podtrzymywać ów przedmiot sporny, utrzymać stanowczy wpływ na Niemcy, czy to w formie konstytucyjnej, czy na drodze dyplomatycznej, gdyż nawet po r. 1866, kiedy już rozbitą została forma konstytucyjna, pod jaką się to działo, nie brakło na usiłowaniach i zamiarach, aby uzyskać w jaki bądź sposób dla Austryi za pomocą Niemiec południowych na powrót to stanowisko w Niemczech, jakie utraciła w pokoju prażskim. Kiedy przyszło do skutku Państwo Niemieckie i kiedy się widocznie wzmocniło, Austrya zrzekła się tych planów, a kanclerz państwa nie waha się złożyć dziś takie oświadczenie, jakiegośmy ze strony pruskiej zawsze sobie życzyli co do stanowiska Austryi do nas. Nie ma już więcej przedmiotu spornego. Jak Saksonia od r. 1867, tak od r. 1870 należy Bawarya i Würtemberg do jednego związku niemieckiego, zostającego pod jednym i tym samym sterem wojskowym i dyplomatycznym". Dalej zaś pisze ten dziennik: „Zmiana zapatrywania hr. Beusta polega na fakcie bytu i wzmocnienia się państwa niemieckiego; zanim fakt ten nastąpił, żaden minister austryacki nie mógł owego zapatrywania wypowiedzieć. Zasługą jest jego, że ocenia ten fakt godnie tak co do znaczenia, jak co do skutków, i że przyjmuje bez obawy i bez wahania się to, co dla Austryi ztąd wypływa".

Nie na tem jeszcze koniec wywodów berlińskiego organu rządowego. *Spen. Ztg* oświadcza dalej, że polityka hr. Hohenwarta jest następstwem koniecznem inaugurowanej przez kanclerza polityki niemieckiej i że kto się z pierwszą godzi, musi się do drugiej przyłączyć. „Jak długo, pisze ten dziennik pod tym względem, rząd austryacki przyzwyczajonym był zapatrywać się na wszystko ze stanowiska przeważnie niemieckiego, według wpływu swego na Niemcy, bo wtedy pewne zasady libe-beralno-niemieckie były pozornie rozstrzygającemi; chciano porobić w Niemczech zdobycze i nie dbano o opozycyę Słowian. Dzisiaj nie ma już do tego powodu; dzisiaj chcą silnej, równorzędnej Austryi. Trzeba się starać o pozyskanie Czechów, Słowian, Polaków; trzeba ich traktować równo z Niemcami. Trzeba dołożyć starania, aby przywrócić równowagę między sejmami a Radą państwa, aby sprowadzić do tej ostatniej narodowości będące w opozycyi. Hr. Hohenwart będzie z całą gorliwością pracował w tym kierunku pomimo całej opozycyi, a to, do czego dąży, zostaje jak się zdaje w związku z zpatrywaniem, jakie ma obecnie hr. Beust o polityce zagranicznej."

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy kilkakrotnie o zamiarze zamiany publicznej biblioteki w Warszawie na bibliotekę uniwersytecką. Zamiar ten został przyprowadzony do skutku przez rozporządzenie cesarskie z 1go maja. Biblioteka główna wraz z gabinetem numizmatycznym i muzeum starożytności przechodzi pod zarząd uniwersytetu. Biblioteka ma pozostać otwartą dla wszystkich, a sposób korzystania z niej będzie ułożony przez radę uniwersytecką a zatwierdzony przez ministra oświecenia. W skutek tej zmiany urzędnicy przy bibliotece spadają z etatu i należy się obawiać, że przy nowem obsadzeniu posad do biblioteki zostaną wprowadzeni Moskale, jak to się dziać zwykło przy wszelkiej reorganizacyi instytucyj Królestwa. Oprócz tego, zagraża jeszcze bibliotece chciwość moskiewska, która ją może pozbawić dzieł i rękopisów nieposiadanych w Petersburgu.

—*Birż. Wiedomosti* mają specyalny przywilej ogłaszania listów jakichciś Polaków. Czy te listy istotnie pochodzą od jednego lub drugiego z rodaków naszych, czy są obłąkaniem, czy sprzedażą, czyli też, co prawdopodobniejsze, są pisane przez samą redakcyę w dobrze znanych celach, tego, rozumie się, z góry powiedzieć się nie da. Listy te wszakże nie mają w sobie nic polskiego, są przejęte zdaniami najdalej posuniętej moskiewszczyzny, i nie mają w sobie nawet cienia godności osobistej piszącego. Chociażby nie były one fabrykowane w redakcyi, to już przez to samo nie mogą wywrzeć żadnego wpływu, że ich autorowie skrzętnie ukrywają swoje nazwiska, co pokazuje, iż sami się wstydzą jawnie wystąpić z zaparciem ojczyzny. Teraz napotykamy nowy podobny list pod skromnym (*sic*) pseudonimem Nestora polskiego, który pisze o sobie, że jest uczenie oświeconym, i doradza Polakom pojednanie z Rosyą, podanie Rosyanom ręki, nawet rzucenie się w ich objęcia, gdyż nie powinni Polacy występować przeciw wielkiej idei zjednoczenia Słowian, przymierza powszechnego całej ludzkości, idei postępu, jaką wywiesiła Rosya.

Dziennik rosyjski sam udaje zdziwionego, zkąd autorowi tego artykułu przyszła pretensya nazwania się Nestorem, ale porównywając zdania przezeń wyrzeczone ze znanemi artykułami *Kraju* mniema, że Polacy przestali myśleć i dążyć do samodzielnego bytu, że zlanie się z Rosyą nabiera w Polsce coraz więcej uprawnienia.

Nie chcemy przytaczać ustępów z listu owego pseudopolaka, piszącego z Jas do *Birż. Wiedom.*; dość powiedzieć, że dlań cała historya polska jest stekiem brudu, despotyzmu, ucisku Rosyan, za jakich uważa Rusinów, że Rosya według niego szybkiemi krokami zmierza do postępu, i że Polakom, jeźli chcą przechować byt swój, i działać rozumnie, nie pozostaje nic innego, jak wyparłszy się siebie, zostać Słowiano-Rosyą; dość przytoczyć te zdania, aby każdy poznał, co za rodzaj Polaka jest ów Nestor polski, w którym, pomimo wszelkich zapewnień *Birż. Wiedom.*, przebija się zanadto pióro moskiewskie, może samego Trubnikowa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lipca. Musimy jeszcze raz powtórzyć cośmy pisali w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej w zeszły czwartek, iż mimo wyznaczenia przez Radę miejską 5000 zlr. na budowę łazienek wiślanych dla kobiet, do dziś dnia łazienek nie ma i nie widać nawet, aby nad Wisłą robiono ku temu przygotowania. Urząd budownictwa miejskiego jest, jak się zdaje, dziedziczną chorobą, bo pomimo reform i zmian w nim zaprowadzonych, to samo się dzieje co się działo. Za przykład zaś mogą posłużyć nietylko łazienki, lecz oraz bruki. Południowa strona Rynku wybrukowana jest kamieniem kostkowym z taką niedbałością i nieumiejętnością, iż kostki kamienia nie tworzą żadnego wiązania, lecz samopas rzucane, a powierzchnia bruku falista; nowe chodniki przed tygodniem ułożone w ulicy Grodzkiej wymagają już naprawy. Dziś równano je bijakiem, a skutek tego jest ten, że już kilka nowych płytów kamiennych jest spękanych.

Wracając do łazienek, nadmienimy, że jakiś przedsiębiorca prywatny postawił ladajakie łazienki na Wiśle przy Zwierzyńcu, nazwawszy je „łazienkami dla kobiet", ale nie wzbrania kąpać się w nich także mężczyznom, a ustawił je w takiem miejscu, że kobiety chcące się

do nich udać, zmuszone są przechodzić około kąpiących się mężczyzn. Brak łazienek po tej stronie Wisły, zmusza wiele osób do przewożenia się na drugą stronę rzeki, gdzie co roku stoi kilka bud od biedy skleconych i płótnem okrytych, a które dają przynajmniej jakie takie miejsce bezpieczne dla rozebrania się i ubrania. Otóż właścicielom tych bud, należącym do mieszkańców Dębnik, robi tutejszy Magistrat jakąś opozycyę, zamiast przeciwnie rozciągnąć nad niemi opiekę swoją, a przynajmniej opiekę nad bezpieczeństwem kąpiących się tam osób. Nie ma tam jednak żerdziami wytkniętej granicy bezpiecznej ani też łodzi przygotowanej dla ratowania tonących.

— Zapowiadziane Pamiętniki jenerała Dębińskiego rozpoczną się w odcinku *Czasu* już w przyszłym tygodniu.

— Dzisiaj umarł w Krakowie Władysław Wolski, artysta dramatyczny teatru krakowskiego w 33 roku życia. Utracił on rodziców w rzezi tarnowskiej, ojciec jego starej szlacheckiej rodziny herbu Rola, trzymał w dzierżawie Chojnik w Tarnowskim, gdzie wraz z żoną poniósł śmierć. Władysław wcześnie obrał sobie zawód dramatyczny, którego pierwsze próby składał w towarzystwach podróżujących po kraju, od lat zaś kilku był stałym i jednym z najpracowitszych członków trupy krakowskiej. Nie był to pierwszorzędny aktor, wszelako talent jego obejmował szeroką skalę ról. Zwłaszcza typy starego szlachcica oddawał z tem przejęciem, którego wystudyować trudno, ale trzeba je mieć z wrodzonego poczucia. Scena traci przez zgon Wolskiego jedną z tych sił, na które zawsze liczyć można, która nie wznosi się do wyższego artystycznego rozwoju, ale nigdy nie zawiedzie w wypełnieniu przeznaczonej roli. Scena i publiczność krakowska zachowa wdzięczne wspomnienie zmarłego.

— Przez piątek, sobotę i niedzielę trwać będzie wystawa robót uczniów Instytutu Technicznego tak w wydziale technicznym jak szkoły sztuk pięknych.

— *Kraj* donosi, że numer jego poprzedni został po godzinie 8ej wieczór przez prokuratoryę skonfiskowany po rozejściu się już w mieście. Przyczyny konfiskaty nie wie.

— Dyrektor policyi w Krakowie radzca rządowy p. Englisch, wyjechał do kąpiel.

— P. Władysław Kosiński, rodem z Jurkowa, otrzymał w tych dniach w uniwersytecie tutejszym stopień doktora filozofii.

— Znany chemik tutejszy Mag. Adolf Aleksandrowicz ogłosił temi dniami drukiem „Rozbiór chemiczny dwóch źródeł wody siarczanej Krzeszowickiej“. W piśmie tem wykazuje autor, że zdroje krzeszowickie dziś niemal zupełnie zaniedbane, są wcale niepoślednej wartości i posiadają siarkan wapniowy w takiej ilości, iż mało które źródła w Europie im dorównywają, a urządzone stosownie, mogłyby codziennie 500 kąpiel dostarczyć. P. Aleksandrowicz stwierdza domniemanie Dr Dietla o podobieństwie źródeł Krzeszowickich z Trenczyńskiemi pod względem jakości oraz ilości składników.

— W Szczawnicy było w końcu czerwca 205 rodzin z 419 osób złożonych. Od 1go do 7go lipca przybyło 165 rodzin czyli 288 osób. Ogółem więc było po d. 7 lipca 370 rodzin z 707 osób złożonych.

— **Szczawnica** 10 lipca.

Podróż do Szczawnicy jest bardzo utrudniona z powodu wylewów Raby i Dunajca. Wylewy te poczyniły ogromne szkody, poznosiły przeprawy przez rzeki, a mianowicie zepsuły zupełnie most na Dunajcu pod Dębnem. Most ten w niektórych miejscach wysadzony w górę, w innych się zapadł, tak że przejeżdżać trzeba po deskach pokładzionych wzdłuż pali. Przeprawa ta bardzo niebezpieczna, tak że przejeżdżający, konie i wozy, odzielnie przeprowadzają przez most. Za Krościenkiem woda zabrała zupełnie drogę, tak że się jedzie mając wodę w powozie.

Dziwna rzecz tylko, że poczta nie ostrzegała podróżnych o tak niegodziwej drodze i przerwaniu komunikacyi w czasie wylewu. Zapłaciwszy karetę pocztową do Szczawnicy, niespodziewanie w Nowym Targu dowiedziałem się od konduktora, że gdy most pod Dębnem zepsuty, więc on wraca do Krakowa, zostawiając gości własnemu przemysłowi. Na poczcie wprawdzie wynajęto dla gości mały wózek, ale zapłacono go tylko do Krościenka, tak iż dalej musieliśmy wszyscy własnym kosztem dostawać się na miejsce. Jestto niedbałość ze strony urzędów pocztowych, gdyż mogli nas ostrzedz, że z powodu przerwania komunikacyi wstrzymują karety na parę dni; w takim razie można by sobie poradzić w Krakowie, bez narażenia się na przeprawy niebezpieczne i kosztowne, gdy poczta dowiózłszy nas do Krościenka, pozostawiła dalej własnemu przemysłowi, chociaż pieniądze wzięła do samej Szczawnicy.

Biały Dunajec zerwał cztery mosty pomiędzy Zakopanem i Szaflarami, i było nawet kilka smutnych wypadków, utonął pod Poroninem jeden włościanin, którego syna ledwie zdołano uratować, także utonął jeden 10letni chłopiec.

— **Lwów** 10 lipca.

(*E.*) We czwartek 6go odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, gdyż Wydział biorąc inicyatywę w utworzeniu zakładu dla chłopców pozbawionych opieki, chciał otrzymać upoważnienie do tego od członków stowarzyszenia. Charakterystycznem jest, iż z pomiędzy 400 członków zapisanych zebrało się zaledwie trzydziestu kilku, pomiędzy tymi sześć kobiet.

Po przyjęciu protokułu poprzedniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do sprawy urządzenia wzmiankowanego zakładu. Dr Łubieński jako sprawozdawca wątpi, aby się znalazł kto przeciwny założeniu podobnej instytucyi. Użyteczność jej jest bowiem niewątpliwą, gdyż ma ona ocalić od moralnej zguby chłopców pozbawionych wszelkiej opieki, a którzy wałęsając się po ulicach bez pracy i zatrudnienia, zaprawiają się do zbrodni, by zalegać później kaźnie i kryminały. Wprawdzie są tacy, którzy mniemają, jakoby zakładanie i utrzymywanie podobnych instytucyj było obowiązkiem gmin, — ale zdaniem sprawozdawcy takie urzędowe leczenie chorób moralnych nie odniesie pożądanego skutku, — wszak więzienia przeważnie mają to na celu a przecież niepoprawnych zbrodniarzy światu oddają. W końcu odczytał sprawozdawca statut przez siebie wypracowany.

P. Tadeusz Romanowicz zwraca się przeciw zarzutom, o jakich słyszał poza obrębem towarzystwa, mianowicie, jakoby zakład taki był niemożliwym, wskazując autecedens zakładu stanisławowskiego, który wszędzie zyskał poparcie. Nie wątpi też, że i tu Sejm, Wydział krajowy, Rada powiatowa i miasto przyjdą w pomoc, nie wątpi zresztą o gorliwości obywatelskiej, która zakładu nie pozostawi bez funduszów.

O tej gorliwości obywatelskiej mieli inni członkowie widocznie mniej różowe pojęcie aniżeli p. Romanowicz, gdyż w ciągu dość długiej dyskusyi żądano innych rękojmi, aby zakład pewnego poranku nie znalazł się bez funduszów. Zabierali głos w tej sprawie pp. Boczarski, Kuryłowicz, Medwecki i Dworski Emanuel, a ostatni mianowicie, w celu zaopatrzenia zakładu funduszami, stawia wniosek, aby każdy z obecnych przynajmniej o pięciu członków wspierających dla zakładu postarał się, a powtóre, aby zarząd centralny towarzystwa oświaty nie żądał od oddziału lwowskiego należącej mu się wedle statutów czwartej części dochodów a natomiast tej kwoty na utrzymanie zakładu użyto. Drugą część wniosku mowca motywował tem, iż zarząd centralny, będąc zupełnie nieczynnym, a więc zbędnym pochłania niepotrzebnie znaczną część dochodów towarzystwa, mogących być użytemi na inne lepsze cele.

W końcu przyjęto ryczałtowo statut, a wydział przybierze sobie pięciu członków z poza siebie, mających się zająć subskrybcyą.

Wniosek p. Merunowicza, dążący do zmiany statutów towarzystwa, odroczono do zwykłego walnego zebrania, mającego się odbyć w jesieni.

Rozprawy wobec sądów przysięgłych rozpoczną się u nas dopiero dnia 1 sierpnia b. r. Dnia 18 odbędzie się nader ciekawa rozprawa w tutejszym sądzie karnym w znanej sprawie oszustwa w kantorze loteryi.

— Wybor członków Rady powiatowej Rudeckiej z większej własności, rozpisany nad d. 25, lipca nie ograniczy się na jednym członku, lecz jak urzędowe sprostowanie mówi, odbędzie się wybór dwóch członków.

— W pow. Gorlickim wezbrała woda wskutek ulewnego deszczu z 29 i 30 z. m. Niektóre gminy poniosły znaczne szkody w polu a mianowicie następujące wsie: Binarowa, Biesna, Bugaj, Klęczany, Mszanka, Moszczenica, Racławice, Rozenbark, Rzepienik biskupi i strzyszewski, Sietnica, Strzeszyn, Zagorzany, Rychwałd i Siary.

— Nr 28 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Woda twarda i miękka w przemyśle i gospodarstwie domowem“;— „Gospodarstwo wiejskie i koleje żelazne“;— „Lokomotywy dla kolei drugorzędnych“; — właściwe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 27 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“;— „Sprawozdania dróg żelaznych za r. 1870“;— „W kwestyi gorzelnictwa krajowego“; — zwykłe rubryki handlowe.

— W Nowym Jorku czynią przygotowania na przyjęcie W. Ks. Aleksego syna cara Aleksandra. Pomiędzy innemi sposobami uczczenia go, i wyrażenia sympatyi dla Rosyi, ma być W. Księciu podarowany obraz przedstawiający oswobodzenie murzynów przez Lincolna i uwolnienie włościan od poddaństwa przez cara Aleksandra.

— Przed kilkoma dniami Karol Gärtner z kantoru bankierskiego w Wiedniu pod firmą Baiersdorf i Mach wysłany był dla wypłacenia w jednym banku 21,000 zlr., a w drugim 24,000 złr. Pierwsze wypłacił, jak należy, drugie nie, i nie wiadomo odtąd, co się z nim stało. Ponieważ miał on już nie raz większe pieniądze sobie powierzone, przeto nie przypuszczano, aby się teraz przeniewierzył, zwłaszcza, że byłby wolał zabrać z sobą 45,000 zlr. niż tylko 24,000. Padało więc podejrzenie, że mu się jakieś nieszczęście zdarzyło, zwłaszcza, że były już wypadki w Wiedniu skrytobójstwa ludzi wysyłanych z większemi pieniędzmi. Tak upłynęło parę dni w niepewności a policya wiedeńska śledziła pilnie, i wpadła na ślady, że Gärtner dopuścił się przeniewierstwa a nie stał się ofiarą zbrodni. Za schwytanie go naznaczono 1000 złr. nagrody.

— Dnia 11go lipca pogoda; termometr doszedł do 26°.0 od 15°.0 R. Barometr jeszcze zwolna spada: dnia 12 lipca o godz. 6ej rano stan jego był 326.40, termometru + 15°.4 R. Wiatr wschodni spokojny.

— We czwartek dnia 13go lipca, Św. Małgorzaty panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wieliczka 8 lipca. Pszenica 6·18, żyto 4·07, jęczmień 3·25 owies 1·94 groch 5·13, ziemniaki 2·—, siano 1·10, słoma —·90.

Bochnia 6go lipca. Pszenica 5·10, żyto 3·60, jęczmień 3·15, owies 2·15, groch 5·50, ziemniaki 1·50, koniczyną —·—, siano 1·40, konicz 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 12·—, miękie 10·50 mas, okowita 1·—, funt masła —·45.

Biała 8go lipca. Pszenica 6·10, żyto 4·10, jęczmień 3·10, owies 2·15, groch 6·30, bób 6·50, kukurudza 6·—, soczewica 8·—, proso 7·20, tatarka 3·80, ziemniaki 2·24, siano 1·60, słoma 1·60, konicz 2·20, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50.

Oświęcim 7go lipca. Pszenica 5·50, żyto 4·—, jęczmień 3·10, owies 2·25, groch 6·—, bób 4·50, tatarka 2·50, konicz 2·90, ziemniaki 1·50, koniczyna 27.50, siano 2.30, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·80, masła 1·50.

Nowy Sącz 8go lipca. Pszenica 5·25, żyto 4·35, jęczmień 3·25, owies 2·50, groch 5·50, ziemniaki 2·25, koniczyna 36·— siano 2·60 słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękie 5·—, funt masła —·40, mas okowity —·50.

Andrychów 7 lipca. Pszenica 5·75, żyto 4·50, jęczmień 3·45, owies 2·25, kukurudza 4·60, ziemniaki 1·80, koniczyna 32·—, siano 1·60, konicz 2·10, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·40, mięsa —·19 c.

Rzeszów 7go lipca. Pszenica 5·25, żyto 3·45, jęczmień 2·80, owies 2·30, groch 4·25, fasola 4·75, tatarka 2·70, proso 2·90, ziemniaki 1·80, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·50, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.$19\frac{1}{2}$, kopa jaj 92 c.

Peszt 8 lipca. Obrót w pszenicy bez znaczenia i zmiany.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·70 za 87 f. 6.35, żyto od 3·25 do 3·30, owies od 2·15 do 2·20, jęczmień od 2·35 do 2·75, szmale od 34 do 34·50 złr. za 100 funtów.

Wrocław 8go lipca. Pszenica wagi 88 funtów po 92 srgr., żyto 84 funt. po 62 srgr., owies 50 f. po 37 srgr., olej rzepakowy $12\frac{7}{12}$ tal., spirytus 1000 Trall. od $15\frac{5}{8}$ do $16\frac{1}{4}$ tal.

Wiedeń 8 lipca. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej usposobienie było słabe, gdy jednak dowóz był mały, ceny nie wielkiemu uległy zniżeniu. Mąki w ogóle utrzymały się, jeden tylko młyn zniżył cenę takowych. Do godziny 1ej notowano owies 44 f. 2·10, do 45 f. 2·14, pszenicę $82\frac{1}{2}$ f. 5·75, słowacką $86\frac{1}{2}$ f. 6·10.

Płacono za polską trzodę 21 do 24, za węgierską 24 do $26\frac{1}{2}$ za cetnar żyjący.

Obrót w spirytusie ograniczony, zakupywano tylko na najgwałtowniejsze potrzeby, płacono w hurcie $52\frac{3}{4}$ do 53 c., w cząstkowej $53\frac{3}{4}$ do 54 c. za stopień.

Kolej żelazna warszawsko-wiedeńska na posiedzeniu walnem akcyonaryuszów podała następujący rezultat z przebiegu r. 1870. Dochód ogólny wynosił: z ruchu osób rs. 929,631, z przewozu towarów rs. 1,902.257, różne dochody r. 185.693, razem r. 3,017.581. Przewieziono osób cywilnych 957.330, wojskowych 61.289, pakunków pudów 383,380, transporta towarów wyniosły pudów 47,586.116, z tych przypada na drogi krajowe 31,580.709, na ruch bezpośredni z drogami zagranicznemi 16,005.408 pudów. Najważniejszym przedmiotem przewozu był węgiel kamienny.

Wydatki na eksploatacyę wyniosły 1,392.036 r. czyli 4.287 r. na wiorstę, przewyżka więc w dochodach stanowiła 1,625.545 r. Z tej przewyżki wypada potrącić: na dochód rządowi 150.000 r., na procenta i amortyzacyę obligacyj 318.505 r., razem 568.605, pozostaje 1,056939 r. Ta suma rozkłada się w następujący sposób na fundusz rezerwowy 3% czyli 31,708 r. na amortyzacyę akcyj rs. 62.500, na fundusz renowacyjny 50.000 r., na tantiemę dla dyrekcyi 1% od reszty 9.127, na dywidendę po rs. 7 kop. 20 na akcyę. Razem 912731 r. Pozostałość przenosi się na rzecz dochodu bieżącego roku.

Kolej żelazna warszawsko-bydgoska w r. 1870 przewiozła osób 651.510, towarów pudów 16,685.770. Dochód wynosił 833553 r. więcej niż w roku poprzedzającym o 149.126 r. Po potrąceniu wydatków pozostało 95.207 r. czyli zabrakło na opłatę procentu od akcyj i umorzenie 183,748 r., które rząd na mocy poręczenia procentów dopłacić musi.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jadwiga Olizarowa właś. dóbr z Poznania, Aloizy Crede kupiec z Berlina, M. Halpern z Warszawy, F. Schmidt kupiec z Pragi, Stanisław hr. Romer właś. dóbr z Galicyi, Mikołaj Kuzerowski z Rosyi, Hubert Stępowski z Podola, J. Schwarz kupiec z Berlina, Walenty Stopka z Hradysza.

HOTEL SASKI: Adam Chodyński adwokat z Kalisza, Maryan Marsop kupiec z Warszawy, Jan Błaskiewicz z Galicyi, Władysław Gruszecki z Warszawy, Maurycy Hurtig kupiec z Wiednia, Aniela Łącka z Częstochowy, Wincenty Smaczniński z Kongresówki, Marya Turnauowa z Poznańskiego, Józef Poleski z Rokitna.

HOTEL POLLERA: Rautenberg kupiec z Frankfurtu, Żeliński właściciel dóbr z Galicyi, Różyńska właś. dóbr z Kongresówki, A. Rebec z Tryestu, B. Triten z Braiły, A. Wendorf właśc. dóbr z Mińska, Gustaw Czajkowski z Kongresówki, F. Chełkowska wł. dóbr z Starogrodu, P. Sangorgis z Paryża, J. Bonet kupiec z Berlina Jakóbowski właśc. dóbr z Kongresówki, L. Gliński właś. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Fudakowski z Warszawy.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 10 lipca. Organa legitymistów *L'Union* i *L'Echo français* pytają, dla czego autorowie noty nadesłanej dziennikom legitymistycznym, nie położyli swoich podpisów. *Univers* mówi, że protestacya przeciw manifestowi hr. Chamborda nie jest dziełem stronnictwa legitymistów, lecz tylko tych jego frakcyj, które od dawna hołdują ideom parlamentarnym a nawet rewolucyjnym. *Univers* wymienia Falloux jako jednego z autorów noty. *Gazette de France* mówi, że wszyscy członkowie prawej strony Izby i wszyscy fuzyoniści pomimo owego zajścia pozostaną z sobą zjednoczeni, aby bronić kraju od socyalistów. — W wyborach w departamencie La Manche wybrany został republikanin umiarkowany Tocqueville 37,000 głosami przeciw 27,000.

Paryż 10 lipca. Jules Favre zaprzecza doniesieniu ajencyi Havasa, jakoby odebrał od pełnomocnika niemieckiego Waldersee powinszowanie z powodu mowy jego przeciw Jaubertowi w zgromadzeniu narodowem.

Paryż 10 lipca. Między tutejszymi zwolennikami wolnego handlu panuje wielkie niezadowolenie z powodu doraźnego uchwalenia taryfy ceł wchodowych w zgromadzeniu narodowem i spiesznego ogłoszenia dotyczących ustaw w wczorajszym *Journal officiel*, przez co cła te bezzwłocznie otrzymały moc obowiązującą.

Paryż 10 lipca, wieczór. *Messager de Paris* donosi, że kanclerz Bismark zawiadomił rząd francuski urzędownie, iż rząd jego postanowił utrzymać okupacyę departamentów Oise, Seine-et-Oise, Seine-et-Marne oraz warowni paryskich aż do wypłacenia $1\frac{1}{2}$ miliarda kontrybucyi przypadającej w roku bieżącym, do czego uprawniony jest na mocy art. 7go traktatu frankfurckiego.

Paryż 10 lipca, wieczór. Według prywatnej korespondencyi ajencyi Havasa z Wersalu, oświadczenie ogłoszone przez legitymistowskie dzienniki prowincyonalne, które mówi, że partya legitymistowska wbrew manifestowi hr. Chamborda zamierza trzymać się chorągwi trójbarwnej, ułożone zostało w zeszły piątek przez znakomitszych legitymistów w parlamencie. Zgromadzenie prawej strony Izby, nazwane zgromadzeniem hotelu „*des Réservoirs*, odbyło w sobotę posiedzenie i zgodziło się znaczną większością na to oświadczenie. Kilku tylko członków naganiło wyrażenia niektóre jako nazbyt ostre, ale pochwalało treść deklaracyi. Zapewniają, że partya legitymistów uważaną być musi w skutku tego zajścia za rozwiązaną. Wielka liczba członków miała przystąpić do umiarkowanej republiki, reszta przechyla się ku Orleanistom.

Strasburg 10 lipca. Cesarz Rosyjski wraz z żoną i W. księciem Badeńskim przybył tu dziś *incognito* i oglądał fortyfikacye, zestrzelane części miasta i katedrę.

Rzym 9 lipca. Pełnomocnik francuski przy rządzie włoskim wrócił wieczorem do Florencyi. Dziennik *Campidoglio* ogłasza list kardynała wikarego apostolskiego do wiernych, w którym zabrania im czytywania dzienników rzymskich przeciwnych wierze.

Turyn 11 lipca. Sąd kasacyjny uznał niekompetencyę rządów włoskich w sprawach W. Ks. Modeńskiego i zniósł z tego powodu wyrok trybunału w Genui. (Jeźli dobrze pamiętamy, już przed parą laty sądy w Massa i Lucca orzekały w procesach wytoczonych Franciszkowi V o niesprawiedliwe więżenie kogoś. Może niniejsza sprawa tego samego tyczy się przedmiotu. *Red.*) W drukarni watykańskiej drukują zbiór dokumentów mających służyć za dowód zapatrywania się wielu gabinetów na kwestyę rzymską, a dokumenta te wykażą, że gabinety inaczej się dawniej na nią zapatrywały.

Petersburg 10 lipca. Tutejszy poseł niemiecki książę Reuss wyjechał dziś za urlopem do Niemiec. Pod jego nieobecność zastępować go będzie pierwszy sekretarz bar. Pfuel.

Konstantynopol 10 lipca. Komisarz turecki Mahomet bej nie ma polecenia objęcia rządów w Tunis. Porta wysłała okręty pod Tunis.

Konstantynopol 10 lipca. Porta postanowiła usunąć dzisiejszego beja Tunetańskiego Sadok Tasza, i o tem zawiadomić urzędownie rząd włoski.

Car Aleksander, który zwiedził Strassburg, ma 12go udać się do Friedrichshafen nad Bodensee na srebrne wesele siostry swojej królowej Olgi Wirtemberskiej, od 19go do 26go zabawi w Jugenheim w Hesyi na zamku księcia, poczem wróci do Rosyi przez Warszawę i wyjechać ma do Krymu.

Nord wielce jest niekontent z mianowania posła austryackiego w Berlinie ambasadorem i szydzi sobie z rządu wiedeńskiego; nie wierzy zaś, aby hr. Beust ofiarował Prusom wykreślenie art. 5go traktatu praskiego pod względem Szlezwiku północnego.

Wiadomo, że Gambetta podając się na kandydata do Izby, oświadczył się jako zwolennik Thiersa. Zdawało się, że oświadczenie to może go pozbawić zaufania dawniejszych przyjaciół. Lecz przeciwnie, uzyskał wiele głosów z pomiędzy tych, którzy popierają rządy Thiersa, a dawni przyjaciele zrozumieli zapewne, do czego taki manifest zmierza, i głosów mu swoich nie odmówili. Teraz po wyborach Gambetta zaczyna zrzucać z siebie przebranie i występować coraz wyraźniej, jako głowa opozycyi radykalnej. Dziennik radykalny *La Tribune* wychodzący w Bordeaux, powiada, że Gambetta nauczył się pogardzać w ogóle ludźmi, a szczególniej Thiersem. Republikauin, odrzucił myśl głosowania powszechnego. „Nie wątpimy — mówi *La Tribune*—że ta otwartość Gambetty rozczaruje amatorów republiki nierepublikanckiej i służalców dziedzicznej prezydentury“. Dalej zaś *La Tribune* każe liczyć Thiersowi na pomoc Gambetty, jeśli zechce rozwiązać zgromadzenie narodowe.

Jeden z dzienników paryskich *Messager* utrzymuje, że otrzymano z Berlina w Wersalu zawiadomienie urzędowe, jako wojska niemieckie nie ustąpią z Francyi, póki nie otrzymają $1\frac{1}{2}$ miliarda kosztów wojennych. Tymczasem we Francyi liczono na to, że za spłatą pierwszego pół miliarda, tylko Szampania i Lotarygia francuska będą jeszcze w rękach niemieckich, a przeto, że w tym jeszcze miesiącu ewakuacya zostanie przyspieszoną. Rzeczywiście nie słychać dotąd, aby wojska niemieckie spieszyły się z opuszczeniem Francyi. Na mocy traktatu frankfurckiego muszą Niemcy opuścić departamenta Eure, Seine infèrieure i Somme za spłatą pierwszego pół miliarda, inne zaś wtedy tylko, jeźli rząd niemiecki poczyta przywrócenie porządku we Francyi za dostateczne jako rękojmię. Otóż nie chce gabinet berliński przyznać rządowi Thiersa dość siły do utrzymania porządku, czy też pragnie upokarzać Francyę dłużej. Oczywiście, że Gambetta i radykaliści nie dają mu rękojmi. Ale nikt we Francyi nie może myśleć o nowej teraz wojnie, co zaś się tyczy przyszłości, wypłata miliardów nie przymnoży rękojmi.

Gabinet angielski użył nieznanego dotąd w parlamentarnem życiu w Anglii manewru z okazyi ustawy o tajnem głosowaniu. Torysi, aby uniknąć uchwalenia tej ustawy w ciągu tej jeszcze sessyi, postanowili przewlekać obrady bez końca i zasypać izbę poprawkami, z pod których niepodobna byłoby wydobyć się. Ministeryum porozumiało się zaś z większością co do tego, żeby opozycyę i poprawki jej zabić milczeniem. We czwartek wieczór, gdy Izba zamieniła się w komitet, członkowie większości opuścili salę, a opozycya przed próżnemi ławkami rozprawiała przeciw bilowi. Gdy jednak przyszło do głosowania, izba napełniła się i odrzucenie bilu zostało uchylonem 154 głosami przeciw 63. Wtedy przyszło do rozpraw o sposób traktowania poprawek, w kwestyi czysto formalnej, lecz i tu ministeryum wygrało. Mimo tego nie ma jeszcze pewności, czy ustawa otrzyma większość, gdyż partya ministeryalna nie jest we wszystkich swoich odcieniach zadowoloną co do sposobu wykonywania głosowania tajnego.

Komisya wyznaczona przez sejm szwedzki do wygotowania nowej ustawy wojskowej, oświadczyła się za powszechną służbą wojskową.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Drezno 11 lipca. Dziś wejście armii, pod przewodnictwem króla, który oddał następcy tronu udzieloną temuż przez Cesarza laskę marszałkowską.

Paryż 11 lipca. Hr. Chambord w piątek przybył do Brugge, wkrótce wraca on do Frohsdorf.

Wersal 10 lipca. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego uchwalono wniosek względem uzupełnienia spisów stanu cywilnego w Paryżu, a następnie obradowano dalej nad ustawą o radach departamentowych. Randot przemawia gorąco za utworzeniem komisyj departamentowych i przytacza obietnicę rządu niemieckiego, iż zezwoli na większe swobody. Minister spraw wewnętrznych Lambrecht protestuje przeciw porównywaniu Francyi z państwem Rzymskiem w chwili jego upadku, i zaprzecza, aby nie było już we Francyi odwagi i patryotyzmu. Pod względem Sabaudyi powołuje się na deputowanych z tej prowincyi, iż nie żałuje ona, iż z Francyą się złączyła. Deputowany sabaudzki Silva stwierdza, że mieszkańcy Sabaudyi przejęci byli uczuciami francuskiemi wśród wszelkich dolegliwości, i dodaje, że Sabaudya szczególniej związała się z Francyą, odkąd ta została republiką. Jeden deputowany z Nicei rzekł: Panuje w Nicei niezadowolenie, ale z powodu złego administracyjnego podziału prowincyi, oraz przez nadużycie władzy ze strony złych urzędników; w rzeczy samej jednak ludność szczerze jest przywiązaną do Francyi. — Następnie Izba uchwaliła 440 głosami przeciw 132, artykuł 2gi ustawy, który mówi: Rada departamentowa wybiera z łona swojego komisyę departamentową. Poprawka Targeta, nad którą głosowali także nowo wybrani deputowani, odrzuconą została 588 głosami przeciw 220.

Wersal 12 lipca. W Zgromadzeniu narodowem minister marynarki zaprzecza wiadomości o wywiezieniu do Kajeny kilku tysięcy kobiet i oświadcza, że rząd w sprawie transportowania powstańców będzie sobie poczynał zawsze w porozumieniu z Izbą. Juliusz Favre oświadcza, że mniemany list Thiersa do hr. Harcourta jest apokryfem.

Londyn 11 lipca. Na zgromadzeniu członków Izby wyższej powzięto uchwałę, aby odrzucić projekt organizacyi wojska i żądać wniesienia w przyszłym roku zupełniejszego projektu.

Nowy Jork 10 lipca. Irlandczycy uzbrajają się i grożą, że uderzą we środę na procesyę protestancką. Kilka pułków wezwano pod broń. Obawiają się groźnego zaburzenia.

Do chwili zamknięcia dziennika, Kursa dzisiejsze nie nadeszły.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 12 lipca.		
Sreb. pol. sc. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. za 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rub.	163	162
Talary prus. za 100 tal.	$183\frac{1}{2}$	$182\frac{1}{2}$
Bankn. prus. za 150 złr.	82	$81\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	124	121
Dukat ważny	5 88	5 79
Napoleon d'or.	9 90	9 80
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76	75
5% „ „ „ „ „	$85\frac{3}{4}$	$84\frac{1}{4}$
Obl. indemniz. z kup.	$76\frac{3}{4}$	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	250	247
„ L. Czerniowieck.	176	174
Akcye B. G d. H. i P.	73 —	71 50
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	95 —	93 —
Wiedeń 11 lipca		
5% zjed. dług pań. ban.	59 35	59 25
5% „ sreb.	69 —	68 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 20	79 60
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 —
„ „ „ bukowiń.	74 25	73 75
„ „ „ siedmiog.	76 75	75 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 50	107 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	96 80	96 60
4 „ galicyjskie	76 50	76 —
5 „ „	— —	84 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 50	90 25
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 75
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	296 50	295 50
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	101 30	101 —
„ „ „ 1864	129 —	128 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	175 50	174 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	35 —	33 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	770 —
Zakładu kredytowego	283 20	283 —
Żeglugi par. na Dun.	580 —	578 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2117	2112
„ rządowej fr. a.	409 —	408 —
„ zachodn. c. El.	220 25	219 75
„ Pardubickiej	175 20	175 —
„ południowej	168 50	168 —
„ Galicyjskiej	247 50	247 25
„ Czerniowieckiej	175 25	174 75
Kol. węg. półn. wsch.	162 75	162 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	177 25	176 75
„ „ Kosz.-Bogum.	103 —	102 50
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej	244 75	244 25
„ „ wschod. węg.	83 75	83 25
„ „ austr. północ.-wschodniej	209 —	208 50
„ „ „ Franc. Józefa	203 25	203 —
Akcye bank. anglo au.	254 25	253 75
„ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	108 75	108 25
„ bank. frank. austr.	116 25	116 —
„ „ węgierskiego	78 25	77 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	152 —	151 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 75	106 50
„ dla obrot. ogól	171 50	170 50
„ Tow. han. pł. leś.	37 —	36 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 30
„ (Emis. 1862) „ „	94 75	94 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	138 50	137 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 20
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	106 50	106 25
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 60
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	92 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 30	89 10
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 70	91 50
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	101 20	100 80
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 85^{5}	5 85
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 81^{5}	9 81
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 40
Srebro, kupony	121 85	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 84^{25}	1 84
Lwów 10 lipca		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 $63\frac{1}{2}$	1 $62\frac{1}{2}$
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ 4%	75 60	75 15
Listy zast. Banku hip.	90 20	89 75
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	248 25	247 25
„ „ lwow.-czer.	175 75	175 —
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 11 lipca		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 4	88 54
„ „ 2 ser. „	88 29	87 79
„ kupon „	— —	— $21\frac{1}{2}$
Listy zastaw. nowe „	88 33	88 —
kupony „	— —	— $26\frac{1}{2}$
Listy likwidacyjne „	73 39	73 6
kupony „	— —	— $44\frac{1}{2}$
Kolej warsz. wiedeńska	82 —	81 —
„ „ bydgows.	69 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	100 50	— —

WYCIĄG Z RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE,

za czas od 1go Maja 1870 do 30go Kwietnia 1871 r.

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1870. Rozchód.

Przychód.

		złr.	c.
W r. 10 wydano polic 68,711 któremi ubezpieczono wartość złr. 187,518.601			
Unieważniono „ 6,095 „ „ „ „ 17,405.788			
Pozostało ważnych 62,616 „ „ „ 170,112.813			
Z ubezpieczeń r. 9go przeszło wartości ubezp. na r. 10ty „ 87,931.489			
Razem „ 258,044.302			
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia „ 133.157.532			
Zostało w zabezpieczeniu na rok 11ty „ 124.886.770			
Przeniesienie zaliczek z roku 9go po strąceniu stornów	złr. 281.922 c. 63		
Zebrano zaliczek w roku 10tym	„ 1,215.273 „ 33		
Razem	„ 1,497.195 „ 96		
z tego należy potrącić zaliczki na pokrycie ubezpieczeń przechodzących na dalsze lata	„ 412.544 „ 01		
Zostaje zaliczki na rok 10ty		1,084.651	95
Procenta od gotówki tegoż funduszu i weksli		20.510	03
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane		35.078	66
Zwrot kosztów z działu gradowego		9.384	50
Razem		1,149.625	14
Z ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya agentów		86.607	03
		1,063.018	11

Rozchód.

		złr.	c.
Wynagrodzenia za szkody z roku 10go	złr. 514.682 c. 72		
Koszta ratunku i koszta likwidacyi	„ 13.582 „ 95	528.265	67
Wynagrodzenia za szkody z lat poprzednich	„ 36,301 „ 01		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych	„ 10.973 „ 98	25.327	03
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane	„ 51.460 „ 56		
Towarzystwa kontr-asekuracyjne pokryć mają	„ 14.564 „ 93	36.895	63
Premia za kontr-asekuracye	„ 324.085 „ 70		
Zwrot od kontr-asekur. za szkody uregul. i prowizye (prócz wyżéj wykazanej sumy zwrotu za szkody nieuregulowane z lat poprzednich)	„ 205.032 „ 57	119.053	13
Pensya Kuratora		2.800	
Pensye dyrektorów, urzędników i sług		73.471	78
Koszta lokalu na bióra Dyrekcyi i Reprezentacyi		4.584	
Portorya Dyrekcyi, Reprezentacyi i agentów		13.641	51
Koszta podróży Dyrekcyi i Reprezentacyi		4.742	09
Koszta podróży Członków Rady Nadzorczej na posiedzenie majowe i listopadowe i najem sali na Zgromadzenie ogólne		1.518	22
Wynagrodzenie za czynności w dziale gradowym, zapomogi i remuneracye przyznane przez Radę Nadzorczą		11.129	93
Koszta papieru, druków, ksiąg, opał, światło i t. p. potrzeby bióra, prenumerata czasopism, inserata, noworoczne i t. p. wydatki		17.595	49
Koszta prawne różnym rzecznikom Towarzystwa		1.339	17
Subwencye dla straży ogniowéj		650	
Odpis 5% wartości od mebli i narządów		405	70
Odpis 1/3 części kosztów organ. innych prowincyi wynosząc. złr. 9.762 c. 08		3.254	03
Niezrealizowane zaległości		863	54
		845.536	92
Czysta pozostałość jako zwrot 20% od zaliczki		216.930	39
Reszta pozostałości przeznaczona przez Radę nadzorczą na remuneracye		550	80
		1,063.018	11

Stan funduszu rezerwowego ogniowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 9go		złr. 554.589 c. 56
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku 10tym:		
10% od zaliczek (§ 71) i nieodebrany zwrot z roku 9go (§ 52)	złr. 65,380 c. 15	
Procenta z lokacyi gotowizny i z realności	„ 32,596 „ 93	
1/3 część zysku Kasy Oszczędności z r. 1869	„ 2,793 „ 08	złr. 100,770 c. 16
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 10go		„ 655,359 „ 72

Lokacya majątku funduszu rezerwowego.

A) Fundusz ulokowany:

	wartość nom. w. a.	cena kupna.
4 sztuk akcyj użytkowania diwidendy Karola Ludwika	—	— —
Listy zastawne gal. banku hipotecznego	175,400	złr. 159,138 c. 13
„ „ „ Tow. kredyt. 4%	71,000	„ 53,689 „ 79
„ „ „ „ 5%	106,100	„ 91,246 „ 38
„ „ Królestwa Polskiego Rbl. 3100	4,650	„ 4,478 „ 67
Pożyczka kolejowa węgierska	38,400	„ 34,480 „ 61
Obligacye indemnizacyjne	59,535	„ 40,454 „ 65
Akcye gal. banku hipot. 200 sztuk	20,000	„ 20,000 „ —
„ „ „ dla handlu i przemysłu 680 sztuk	54,400	„ 52,182 „ 50
Pożyczka głodowa galic.	14,200	„ 14,200 „ —
Prioritety kolei Lwowsko-Czerniow. II Em.	9,000	„ 7,665 „ —
Obligacye pożyczki srebrnej z r. 1864	8,000	„ 6,595 „ 24
Pożyczka loteryjna z roku 1860	2,000	„ 1,956 „ 64
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	15,600	„ 16,021 „ 46
	578,285	„ 502,109 „ 07 *)
Wartość realności		„ 64,746 „ 52
Wartość kas, mebli i narządów		„ 7,720 „ —
Pożyczki Towarz. Zalicz. krajowym wedle uchwały Rady Nadzorczej		„ 24,000 „ —
		„ 598,575 „ 59
B) Z funduszu tworzacego się w ciągu roku reszta ulokować się mająca wedle uchwały Rady Nadzorczej		„ 56,784 „ 13
		„ 655,359 „ 72

*) Wartość papierów wedle kursu 30 kwietnia 1871 wynosi złr. 501,873 c. 25.

Kraków 30 Kwietnia 1871 roku.

H. Wodzicki Dyr. I. ***H. Kieszkowski*** Dyr. referent.

W. Biesiadecki Dyr. II. ***Ed. Kandler*** zastępca Dyr. referenta.

Wdowód zgodności z rachunkami:

Franciszek Jasiński, J. A. John, Grzegórz Bohdanowicz, Franciszek Torosiewicz Człon. Rady Nadzor.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1870. Rozchód.

Przychód.

	złr.	c.
W roku 1870 wydano polic 2068, którémi ubezpieczono złr. 9,355.439		
Zebrano zaliczek	172.118	35
Procent od weksli i gotówki	893	86
Na opłatę portoryi i stępli	1.467	93
	174.480	14
Od ogólnego przychodu odpada prowizya agentów	11.252	88
	163.227	26

Rozchód.

		złr.	c.
Wynagrodzenie za szkody	złr. 49.110 ct. 08		
Koszta likwidacyi	„ 3.337 „ 03	52.447	11
Premia za kontr-asekuracye	„ 70.116 „ 68		
Zwrot od kontr-asekuracyi za szkody i prowizye	„ 37.007 „ 96	33.108	72
Koszta administracyi		9.384	50
Przepadłe zaległości		451	61
		95.391	94
Czysta pozostałość w kwocie złr. 67.835 ct. 32 rozdziela się:			
Połowa zysku wedle §. 38 przydzielona do fund. rez.		33.917	66
z drugiej połowy 15% zwrotu dla Członków		25.817	75
reszta 4 7/10 % do fund. rez. wedle uchwały R. N.		8.099	91
		163.227	26

Fundusz rezerwowy działu gradowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1869		złr. 46.871 ct. 29
W roku 1870 zebrano: 2% od zaliczek	złr. 3.466 ct. 28	
5% od wypłaconych szkód	„ 2.321 „ 30	
Procenta z lokacyi gotowizny	„ 1.830 „ 56	
Połowa czystej pozostałości §. 38	„ 33.917 „ 66	
Reszta pozostałości wedle uchwały R. N.	„ 8.099 „ 91	„ 49.635 „ 71
		„ 96.507 „ —
Odchodzi zwrot pożyczki na pokrycie niedoboru z roku zeszłego		„ 19.923 „ 50
Majątek funduszu rezerwowego grad. z końcem r. 1870		„ 76.583 „ 50

Lokacya tego funduszu.

	Nom.	
Listy zastawne gal. Banku hipot. 6%	16.000	złr. 15.040 ct. —
Akcye pierwszeń. kolei L.-Czern. I. Em.	„ 35.100	„ 30.216 „ 15
Listy zastawne gal. Tow. kredyt. 5%	„ 19.000	„ 15.865 „ —
Razem	„ 70.100	„ 61.121 „ 15*)
Do ulokowania pozostaje		„ 15.462 „ 35
		złr. 76.583 ct. 50

*) Wartość papierów publicznych wedle kursu z 30 Kwietnia 1871 wynosi złr. 58.847.

Kraków dnia 30 Kwietnia 1871 r.

H. Wodzicki Dyr. I. ***H. Kieszkowski*** Dyr. referent.

W. Biesiadecki Dyr. II. ***E. Kandler*** zastępca Dyrektora referenta.

W dowód zgodności z rachunkami:

Leonard Wężyk, Grzegorz Bohdanowicz, Apolinary Huppen.

(1024)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*. **Rządca Drukarni: *Józef Łakociński***